

KURJER WILENSKI

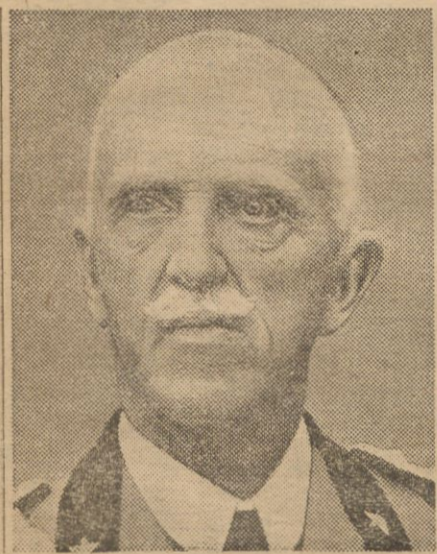
NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

WOJNA!

Włosi wkroczyli do Abisynji

Atak bombowy na Aduę. Miljonowa armja negusa gotowa do obrony.

Liga Narodów narazie bezsilna



VICTOR EMANUEL.

PARYŻ, (Pat). — Według doniesień agencji Havasa, operacje wojenne rozpoczęły się rankiem 3-go października od bombardowania Adui i kilku innych miejscowości, w tej liczbie miasta Adigrat. Wśród ludności cywilnej jest wielu rannych. Bitwa w Ogadenie rozwija się.

Mobilizacja powszechna w Abisynji została ogłoszona wczoraj przed południem

Zwołanie Rady Ligi Narodów

GENEWA. (Pat). Prezes Rady Ligi Narodów w związku z obecnym stadium konfliktu włosko - abisyńskiego zwołał Radę Ligi na sobotę godz. 10.50 rano.

Komitet 13-tu, który zbiera się dziś popołudniu będzie prace swe kontynuował.



HAILE SELASSIE.

MAPA ABISYNI



Stało się...

A więc stało się to, czemu nie zdolna była zapobiec Liga Narodów. Wczoraj, dnia 3 października cały świat obiegła wiadomość o wszczęciu działań wojennych Włoch przeciwko Abisynji, na najczulszym jej punkcie strategicznym, na pograniczu Erytrei.

„Włosi bombardują Aduę“. Tym okrzykiem w prasie całego świata oznajmiony został wybuch nowej wojny.

Koszmar tej wojny od szeregu tygodni, jeżeli nie miesięcy ciążył na horyzoncie polityki międzynarodowej. „Atak Włoch na Aduę“ — nie jest tedy jakąś wielką niespodzianką. A jednak — wiadomość o tym pierwszym formalnym kroku wojennym na czarnym lądzie wstrząsnęła umysłami wszystkich ludzi myślących i szczerze nie pragnących wojny.

Co dalej? Co przyniesie dzień jutrzejszy? Jakie będą następstwa wszczętej pożogi? Oto dręczące pytania na które nie sposób dać odpowiedzi.

Faktem jest niezbitym, iż atak nastąpił z pozycji włoskich z Erytrei. Mussolini jednakowoż, jak zgodnie donoszą depesze różnych agencji światowych notyfikował jednocześnie Lidze Narodów rozpoczęcie działań wojennych, jako „zarządzenia obronne“ — skierowane, jako by nie przeciwko Abisynji, jako państwu, będącemu członkiem Ligi, lecz przeciwko przywódcę plemion, nota ta u wypukła moment, który nikt poza Włochami nie weźmie na serjo, iż Włochy uważają się za napadniętych i im to właśnie przysługuje ochrona Ligi w myśl 16 artykułu paktu, który okazał się nie do zgryzienia orzechem dla dyplomatów stanowiących areopag tej instytucji.

Silna pozycja Włoch nie polega bynajmniej na tem, iż technicznie lepiej są przygotowani do realizacji swych „zarządzeń obronnych“, niż zmobilizowana już dla takiegoż celu Abisynja.

Polega ona na konsekwentnym stanowisku Mussoliniego, który — odrzuca wszelką myśl o ograniczeniu jego planów agresywnych na czarnym lądzie — i umiejętnie przeciwstawia się pacyfistycznym sugestjom z Londynu, mającym na celu odsunięcie uwagi od specyficznego zainteresowania Wielkiej Brytanii w... nieuchronnym podziale dóbr ne gusa. Anglii chodzi przytem jeszcze o utrzymanie swej hegemonji na morzu Śródziemnym i pod tym kontem całkiem już oficjalnie prowadzone są negocjacje między Londynem a Paryżem.

Najbardziej emocjonującą w tej wielkiej grze dyplomatycznej jest pozycja Francji. Cały wysiłek Laval'a w Genewie i na licznych konferencjach paryskich z przedstawicielami Włoch i Anglii zmierzają do ratowania prestiżu Ligi. Jest to typowa, lecz w polityce popłatna gra na zwłokę, dająca możność jaknajdalszego zaawansowania się dwóch przeciwników, aż do momentu, gdy nieodzownym stanie się zdecydowane wystąpienie ko goś trzeciego w roli arbitra. Takim arbitrem pragnie być Francja w osobie szefa jej rządu Laval'a.

Zarówno przed miesiącem, jak i przeddzien „włoskiego marszu lądowego i powietrznego na Aduę“ oraz w dniu, gdy nad tym głównym „frontem“ północnej Abisynji zaczęły pękać śmiertelne bomby z samolotów zięcia i synów il Duce słyszy się wciąż zapowiedzi o przewidzianych w 16 artykule paktu Ligi Narodów sankcjach w stosunku do napastnika, których zastosowanie ma „sparalizować“ zakusy wojenne.

Przeciętny śmiertelnik staje wobec zagadki: którzy to z głównych aktorów za

PIERWSZE KROKI WOJENNE

Synowie i zięć Mussoliniego na czele eskadry samolotów bombardujących Wojska włoskie posuwają się naprzód

BERLIN (Pat). Dzienniki tutejsze w pierwszych wydaniach popołudniowych przynoszą wiadomość o wkroczeniu włoskich oddziałów wojskowych na terytorjum Abisynji.

Wojska włoskie rozpoczęły wymarsz dziś rano na krótko po wschodzie słońca, wkraczając na terytorjum Abisynji. Do południa przekroczono w czterech miejscach rzekę graniczną Marek. Wymarsz oddziałów wojskowych poprzedził przygotowanie ognia artyleryjski dział dalekostrzelnego kalibru 8 cali, skierowany na tereny położone na północ od Adui i Adigratu.

Równocześnie nad terytorjum Abisynji ukazała się włoska eskadra lotnicza, złożona z 9 samolotów typu Caproni pod dowództwem hr. Ciano, włoskiego ministra propagandy — zięcia Mussoliniego, bombardując gęściej zaludnione osiedla abisyńskie. Jest to słynna eskadra „La de sperata“, używająca oznaki bojowej w formie trupiej czaszki z piszczelami.

Według iskrowych depesz, wojska włoskie dotychczas nie napotkały żadnego oporu Abisyńczyków. Echa wybuchu bomb i granatów dalekostrzelnego artylerji włoskiej napełniają w olbrzymim promieniu pograniczne tereny Abisynji.

Obaj synowie Mussoliniego uczestniczą w wyprawie eskadry w charakterze pilotów.

BERLIN (Pat). Z Addis Abeby donoszą, iż w czasie ataku lotniczego eskadr włoskich, zburzonych zostało w Adigratu 100, w Adui zaś 15 domów. Wśród ludności obu miast wybuchła panika.

Mieszkańcy tłumnie opuszczają domostwa, chroniąc się w lasach i górach.

LONDYN (Pat). Reuter donosi, że do Genewy nadeszła depesza cesarza Abisynji, zawiadamiająca iż Adua została zbombardowana po raz drugi. Cztery samoloty zrzuciły 788 bomb, jedną z nich na szpital czerwonego krzyża.

LONDYN (Pat). Reuter donosi z Addis Abeby, że jakoby zaciekle bitwa toczyła się w północnej części prowincji Tigre. Abisyńczycy twierdzą, że Włosi cofają się pod osłoną samolotów.

Jakimi siłami dysponuje Abisynja

ADDIS ABEBA (Pat). Mobilizacja ogłoszona dziś rano przez Haile Selasie obejmuje przeszło milion Abisyńczyków, obowiązanych do służby wojskowej.

Dowódcą armji północnej jest Ras Kasaw, którego główna kwatery znajduje się w Gondaore. Rozkazom jego podlega przeszło 250 tys. żołnierzy. Armja ta jest zaopatrzona w żywność i amunicję na okres dwuletni. Na wschód od rzeki Ta kase stoi 200 tys. żołnierzy pod wodzą Ras Seyouma, gubernatora prowincji Makale-Gugsa dowodzi armją 150 tys. Mi-

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Zmiany rządu nie będzie

Pierwszym wiceministrem Spraw Wojsk. zostanie mianowany jeden z dowódców O. K.

Jak już donosiliśmy w najbliższym czasie nie należy spodziewać się ani zmiany ani rekonstrukcji rządu, natomiast w najbliższych dniach oczekiwane jest obniżenie stanowiska pierwszego wicemin-

targu afrykańskiego Włochy, czy Abisynja obdarzony będzie owym przysłowiowym już ligowym terminem „napastnika“.

Wczoraj, gdy jeszcze odsuwano myśl o wybuchu wojny, liczone tu na decydujące postanowienia w tej materji rządu brytyjskiego i na zapowiadane dalsze rozmowy dyplomatyczne Laval'a.

Dzisiaj liczy się na wynik obrad Rady Ligi Narodów zwołanej na sobotę.

Co to da — zobaczymy. Rada Ligi Narodów wydaje się, iż tym razem załatwi się z „definicją napastnika“. Oczywiście drugim jej punktem obrad będą sankcje

LONDYN (Pat). Wedle ostatnich wiadomości Reutera z Addis Abeby, wojska włoskie posuwają się naprzód przez równinę u stóp góry Wollo. Mówią, że w operacjach bierze udział 40 samolotów włoskich. Oczekują tu, że Włosi jutro rozpoczną atak na wszystkich frontach. W dalszym ciągu panuje obawa, że nastąpi

Pierwsze bomby spadły na szpital

ADDIS ABEBA (Pat). Haile Selassie w wywiadzie z korespondentem Reutera oświadczył: „dowiaduję się, iż pierwsze bomby z samolotów włoskich, które bombardowały Aduę spadły na szpital czerwonego krzyża, zabijając i raniąc siostry miłosierdzia.“

Bomby włoskie ranią dzieci i kobiety

PARYŻ (Pat). „Paris Soir“ w depeszy z Addis Abeby donosi: Ostatnie wiadomości potwierdzają, iż bomby rzucone przez samoloty włoskie na Aduę wyrządziły poważne szkody. Liczne domy są zburzone. Wśród rannych i zabitych są kobiety i dzieci.

Wojska abisyńskie posuwają się na spotkanie oddziałów włoskich, które dzisiaj rano przekroczyły granicę w kierunku Adui.

LONDYN (Pat). Reuter donosi z Addis Abeby, że co najmniej 80 bomb zrzucono dziś na Aduę. Krążą pogłoski, że konsul włoski w Adui — Franca opuścił miasto, podpaliwszy uprzednio lokal konsulatu.

Gabinet angielski czeka na uchwałę Ligi Narodów

LONDYN (Pat). Reuter donosi, że w Londynie nie zostanie powzięta żadna decyzja wcześniej niż za parę dni, gdyż gabinet musi czekać na decyzję Rady Ligi Narodów. Ministrowie są przygoto-

atak lotniczy na Addis Abebę. Działania przeciwlotnicze skoncentrowano koło stacji kolejowej. Wszystkie konie i muły będą zarezerwowane dla armji. 300 jeźdźców i piechota armji cesarskiej strzeże od dziś palacu poselstwa włoskie go.

Wśród nieoświeconych mas ludności ujawnia się ksenofobia. Poselstwo włoskie jest strzeżone przez silny oddział wojska abisyńskiego.

LONDYN (Pat). Agencja Reutera donosi z Addis Abeby: Otrzymało tu wiadomość że artylerja włoska, skoncentrowana na północ od Adui, bombarduje miasto z ciężkich dział.

LONDYN (Pat). Ambasada włoska w Londynie nie otrzymała potwierdzenia wiadomości o bombardowaniu Adui. Sekretarz poselstwa oświadczył przedstawicielom prasy: mogę panów zapewnić, że Mussolini i rząd włoski dali armjom naszym wyraźne instrukcje aby w żadnym razie nie bombardowały ośrodków ludności cywilnej.

RZYM (Pat). Koła rządowe ponownie zaprzeczają wiadomościom o bombardowaniu Adui z samolotów, czy też z jakiegokolwiek innej broni.

wanej na odbycie posiedzenia gabinetu w sobotę, po odbyciu posiedzenia Rady Ligi Narodów.

Gdyby sprawa sankcyj stała się aktualna, parlament będzie zwołany dla dyskusji o decyzjach, które poweźmie rząd. Baldwin wyjechał na konferencję konserwatystów, na której jutro wieczorem wygłosi mowę.

Konsulowie włoscy

ADDIS ABEBA (Pat). Konsulowi włoskiemu z Debramaros udało się dotrzeć do Nilu. Przybycie jego do Addis Abeby spodziewane jest w końcu tygodnia. Oczekują również przyjazdu konsula włoskiego z Dessie. Nie ma natomiast wiadomości o konsulu włoskim z Magalo.



JUŻ CZAS

NABYĆ LOS

w szczęśliwej kolekturze

DROGA DO SZCZĘŚCIA

Wielka 44 — WILNO — Mickiewicza 10
GDZIE OSTATNIO PADŁO:

zł. 100.000 na № 23864
zł. 50.000 na № 124608
zł. 50.000 na № 86373
zł. 50.000 na № 180545
i wiele innych

Decyzje jednakowoż nie mają mieć charakteru wyjątkowego, chyba...zastrzeżenie ich nastąpi później, gdy przedłużą się działania wojenne, lecz i na to potrzeba będzie jednogłośna uchwała areopagu genewskiego.

Ile do tego czasu wyleje się krwi na froncie afrykańskim i ile może jeszcze nastąpić nowych powikłań, wywołanych „entuzjazmem wojennym stron, zmuszonych do koniecznej obrony“, zdaje się nie jest w tej wielkiej grze wielkich mocarstw rzeczą najważniejszą.

I to jest właśnie najsmutniejsze.
Sir.

Przed otwarciem nowego parlamentu

Wywiad u pułkownika Walerego Sławka



mieć poseł, który o prawach Rzeczypospolitej ma stanowić.

Obserwowałem działalność izb ustawodawczych przez kilka lat. Widziałem, z jakim trudem wielu z moich kolegów klubowych odrywało się od metod pracy, które w partiach nawykły uważać za naturalne. Widziałem, jak nowi ludzie, którzy po raz pierwszy do parlamentu wchodzi, byli zgóry przekonani, że to są formy nieodłączne z polityką związaną. Do nowych izb ma wejść większość ludzi nowych, którzy tam znajdują po raz pierwszy. Obawiam się, że mogą oni nie widzieć szkodliwości różnych dawnych metod. Pragnę ich przez strzec przynajmniej przed najbardziej rozpowszechnionymi.

— Jak Pan Pułkownik wyobraża sobie zatem pracę nowych izb i ich członków? Co się w niej zmienić powinno — zdaniem Pana Pułkownika — w porównaniu z przeszłością?

— Proszę Pana, parlament tylko w tym wypadku ma właściwy sens w ustroju Państwa, jeżeli cieszy się zaufaniem i posiada autorytet w społeczeństwie. Przekonanie posłów samych o sobie, że są niezbędni, można uważać za pogląd uzasadniony tylko dla nich, ale nie dla społeczeństwa. Widzieliśmy wiele przykładów odwracania się opinii społeczeństwa od swoich wybrańców.

Chciałbym, aby parlament stał się celem i potrzebnym ogniwem w mechanizmie organizacji Państwa. Na to jednak trzeba przedewszystkiem, aby praca izb była poważna i rzeczowa.

Rzeczowości niesposób było uzyskać tam, gdzie poseł chciał ciągle wykazać, iż dba wyłącznie o interesy swoich wyborców, o interesy klasy lub sfery społecznej przez siebie reprezentowanej. Prowadziło to do tego, że wyglądał mowa, o których sądził, że będą podobaly się jego wyborcom, że interesował się tylko takimi sprawami, które — uważał — że będą wśród nich popularne, i — w rezultacie nie troszczył się o to, jakie następstwa pociągnęłyby za sobą wprowadzenie w życie tego, co głosił. Następstwa go nie obchodziły, dla niego ważną tylko była jego popularyzacja u wyborców.

Ta niechęć do przemyslenia następstw, ten ciasny, jednostronny stosunek do wykonywanej pracy nie mógł być najlepszą kwalifikacją ani umysłu, ani wartości pracy publicznej danego posła.

Wynikające z Konstytucji i ordynacji wyborczej zmiany nie są jeszcze dostatecznie przez wszystkich rozumiane. Nie stawiam tego jako zarzut, gdyż zdaje sobie sprawę, iż żaden opis nie da obrazu tak jasnego, jaki dopiero dać będą mogły funkcjonujące już urządzenia. Stwierdzam tylko fakt.

Jaskrawe przykłady tego nierozumienia przyszej roli posła zauważyć było można tu i ówdzie w przebiegu wyborów. Często jeszcze takie lub inne organizacje czy związki starały się wprowadzić swoich przedstawicieli w ten rozumieniu, że będą oni adwokatami ich cząstkowych interesów. Ten dawny system myślenia, że poseł powinien tylko jednostronnie interesy reprezentować, musiałby obniżyć zarówno poziom prac izb jak i ich autorytet.

Na tej drodze izby bardzo łatwo mogłyby nawrócić do metod agitacyjno-demagogicznych, które były powodem upadku ich znaczenia.

Posel powinien być tym człowiekiem, który — obserwując życie — będzie się starał zrozumieć je we wszystkich różnorodnych przejawach, będzie szukał w sprzeczności, będzie usiłował je rozwikłać. Bzdą w swojej pracy ma ciągle do czynienia i musi rozstrzygać każdą pracę po wszechstronnie, a raczej wielostronnie jej rozważeniu. Dlaczego więc poseł nie ma siebie podciągnąć ku rozumieniu owych sprzeczności, których życie jest pełne? Jeśli sobie zgóry powie, że on tego rozumieć nie chce czy nie może — to znaczy, że do roli stanowienia praw dla Państwa nie dorósł.

Przebieg wyborów — jak wspominałem — wykazał, że dawne nawyki jednostronnego myślenia są jeszcze bardzo mocne. Sądzę więc, że trzeba będzie dużej dozy dobrej woli ze strony posłów, trzeba aby chcieli się wznieść, ponad ciasny jednostronny sąd o zjawiskach życia. Tylko na tej drodze będą mogli swą pracę ustawodawczą uczynić odpowiednio rzeczową, i powagę izb podnieść.

Drugim czynnikiem, który zabijał rzeczowość pracy izb — była mania długich przemówień. Niesłychanie rzadko zdarzały się mowy, których izby mogły wysłuchać z uwagą. Normalny stan rzeczy — to było: zapelnianie się ław poselskich na głosowanie i uciekanie z sali, gdy mówca ukazywał się na trybunie.

Chodzi mi więc o interes samych izb. Przecież nie można prowadzić obrad tak, aby nikt nie był w stanie przysłuchiwać im się.

Skoro każdy poseł wiedział z własnego doświadczenia, iż nie sposób jest wysłuchiwać i wytrzymać tych wszystkich mów — to dlaczegoż o tem zapominał, gdy sam dorwał się do głosu?

Przeostroga: „nie czyni drugiemu co tobie nie miło“ — byłaby tu bardzo na miejscu.

Ale żart u stronę. Wysłuchiwanie długich mów jest dla posłów ciężarem nie do zniesienia. Ciało zbiorowe — jeśli nie chce zatrutę sobie życia i unicemożliwić sobie pracy — musi znaleźć środki zaradcze na chorobę krasomów-

stwa. Przecież wszystkim posłom zależeć musi na tem, aby jak najlepiej zrozumieć sprawę, którą w drodze głosowania mają rozstrzygnąć. Należy więc stworzyć warunki, przy których każdy mógłby zadać pytanie, lub wypowiedzieć krótką uwagę. Ta forma dyskusji może być rzeczowa, może być słuchana przez innych, a więc istotnie prowadzić do wyjaśnienia sprawy, będącej na porządku dziennym.

Jako środek praktyczny widziałbym ograniczenie przemówień z trybuny. Niech poseł przemawia stojąc ze swego miejsca. Poza tem w imię dobra samej izby — marszałek izby i ogół poselski winien mieć możliwość obrony przeciwko nieokiełznanemu gadulstwu.

— Jakież jeszcze złe zwyczaje uważa Pan za najbardziej rozpowszechnione i jak się przed nimi zabezpieczyć?

— Najgroźniejsze dla samych posłów są naciski o protekcję i t. zw. interwenjowanie w sprawach prywatnych różnych ludzi. Jest to zło straszne. Prowadzić ono musi do przyznawania — wbrew zasadzie sprawiedliwości — przywilejów różnym proszącym tylko dlatego, iż są natarczywi i dokuczają.

Można zgóry przewidzieć, iż każdy poseł będzie oblegany o krótki „telefonik“, o parę życzliwych słów do jakiegoś urzędu. Może — niekiedy „dla świętego spokoju“ — ulegać naciskom.

Im bardziej stanowczy będzie zakaz protekcji czy t. zw. interwencji w sprawach osobistych, tem łatwiej będzie samym posłom bronić się od nalegań potentów. A jeśli kto nie będzie zdolny tym naciskom się przeciwstawić, to niech założy sobie biuro pisania podań, ale z mandatu niech zrezygnuje. Przynajmniej nie będzie demoralizował administracji państwowej.

Proszę mi wierzyć, że dla każdego posła jest to sprawa naprawdę ogromnej wagi.

— Zwykle jednak ten, który się o protekcję ubiega, wyciąga całą masę argumentów, że mu się dzieje niesprawiedliwość?

— Proszę Pana — jeśli istotnie w postępowaniu administracji państwowej będzie gdzieś stronniczość albo zła wola, to poseł ma otwartą drogę do zgłoszenia w Sejmie interpelacji. Rząd zbada i sprawę wyjaśni.

— A jak pan ocenia tę formę wystąpienia w Sejmie? Doświadczenie wskazuje, iż pomimo utrudnień regulaminowych, które żądały większej ilości podpisów, — interpelacje były tego rodzaju, że niepodobna ich było poważnie traktować.

— Proszę Pana, poziom interpelacji zależy od zgłaszającego. Interpelacje poważnie przemysłane i rzeczowe muszą być poważnie traktowane. Niepoważne będą kompromitowały tego, kto je zgłasza. Forma interpelacji — a więc wystąpienia jawnych, będących tem samym pod kontrolą całej izby — jest zapewne zdrowsza niż szeptańca „w zaufaniu“ na ucho różnych uwag, co do których nigdy przecież niewiadomo, czy nie są plotką, albo czy nie zawierają w sobie jakiegoś ubocznego interesu.

Wierzę, że interpelacja może się stać najlepszą formą usuwania szeregu niedociągnięć pracy aparatu administracyjnego. To też oświadczenie jestem zwolennikiem skasowania wszelkich ograniczeń, a przedewszystkiem owego żądania, aby pod interpelacją było więcej podpisów. Prawo krytyki rządu i prawo zgłaszania interpelacji winno przysługiwać każdemu posłowi.

— W nowym Sejmie nie będzie dawnych

TYŁE PIENIĘDZY

człowiek często wydaje bezużytecznie! Czasika tych pieniędzy wydana na los loteryjny może przynieść dobrobyt do końca życia. Tysiącom ludzi przypadły wielkie i mniejsze wygrane!

Szczęśliwe losy do 1-ej klasy 34-ej Lot. Państw., której ciągnięcie rozpoczyna się 18 października r. b. są do nabycia w kolekturze

A. WOLAŃSKA

WILNO
Wielka Nr. 6
Zamówienia zamieszcowe załatwiamy odwrotnie.
Konto P. K. O. 145.461.

Wczorajsza „Gazeta Polska“ zamieszcza poniższy wywiad z plk. Sławkiem:

— Wprowadzenie w życie nowego ustroju Państwa w dziedzinie przedstawicielstwa narodowego jest momentem tak doniosłym, że chcę libyśmy prosić Pana Premiera o łaskawe wypowiedzenie się na ten temat.

— Nie, Panie Redaktorze, proszę się w tej sprawie do mnie, jako do szefa Rządu, nie swracać.

— Może więc Pan Pułkownik pozwoli, że poproszę o Jego uwagi jako kierownika długoletnich prac, które uwieńczone zostały wprowadzeniem nowego ustroju Rzeczypospolitej, jako polityka, który ma za sobą niepospolite doświadczenie z pracy w dawnym parlamencie i który żywi zapewne głęboką troskę o prawidłowość pracy nowych izb ustawodawczych?

— Tego odmówić nie mogę. Proszę Pana, Konstytucja jest nowa i ordynacje wyborcze też nowe. Zostały zmienione dlatego, że były złe.

Na podłożu tych zasad organizacji Państwa wytworzyły się złe obyczaje, dzięki którym wady Konstytucji szczególnie jaskrawo się uwydatniły. Wszelka bowiem ustawa, a więc i konstytucyjna, stwarza tylko ogólne normy regulujące, a żywy człowiek je wypełnia. Wnosi on nie tylko swoje umiejętności i swoją pracę, lecz także i swój obyczaj moralny.

W ramy Konstytucji, już w założeniu złej, partje wniosły współzawodnictwo między sobą o doradczą popularność i o głosy wyborców. Prześcigania się w obietnicach stało się metodą podstawową.

W tej atmosferze człowiek nawet przeciętnie przyzwyczajony zaczął myśleć, że — jeśli on też nie pójdzie na drogę demagogii i oklamywania wyborców, to — zostanie we współzawodnictwie z innymi pobity. Nie chciał być pobitym — więc zaczął postępować tak jak inni, a wkrótce przestawał rozumieć tę prośbę prawdy, że skoro kłamstwo i oszustwo dyskwalifikują człowieka w życiu prywatnym — to nie mogą go podnosić w działalności publicznej.

Obyczaje, skoro się ustaliły, stają się czemś, co jest jeszcze trudniej zmienić, niż artykuły ustawy — nawet konstytucyjnej.

— Czyż Pan Pułkownik przypuszcza że te obyczaje mogą się jeszcze odrodzić?

— A czyż Pan sądzi, że obyczaje tak łatwo wykorzenić? Czyż nie widział Pan, że pomimo ogólnie wyższego poziomu ostatnich wyborów — niektóre z dawnych nałogów jeszcze się przejawiały?

Zdawało mi się, że postawienie zasady, iż to wyborcy sami według swego uznania mają określać, do kogo żywią największe zaufanie, musi wykluczać agitowanie kandydatów za sobą. Sądziłem, że reklamowanie siebie i napraszanie się o zaufanie — jest tak niesmaczne, iż samo przez się powstrzyma ludzi od zabiegania na swoją korzyść. Lecz tu się właśnie ujawniło, jak te dawne obyczaje wyborcze jeszcze oddziałują na rozumowanie kandydatów. Wielu z nich miało obawę, że jeśli oni nie będą agitować, a inni będą, to ci inni ich pobiją.

Nie wiem, czy ten, kto agitacją na swoją korzyść współzawodnika pokonał, sam na tem dobrze wyszedł. Na głosach może zyskał... Ale czy zyskał istotnie na szacunku w oczach innych ludzi, a nawet swoich własnych?

— A więc Panu Pułkownikowi chodzi głów nie o sprawę obyczajów?

— Tak. Żadne ustawy i regulaminy nie pomogą, jeśli nowoobrane zespoły izb nie zdołają się na duży i trudny wysiłek oderwania się od nałogów dawnych sejmów, jeśli nie wytworzą obyczajów wyższych i nie uczynią ich regułami przyzwyczajenia, obowiązującymi dla wszystkich. Tak samo w izbach ustawodawczych, jak i w życiu prywatnym każdy ma przed sobą do wyboru jedno z dwojga: albo radykalnie zerwać z czemś co deprawuje, albo stopniowo deprawacji ulegać.

To też chciałbym, aby w izbach znalazł swój walor jeden problem: — słowo „nie przystoi“. To słowo dużo może. Rozumie je żołnierz, który w ciężkich chwilach boju wie dla siebie, że nie przystoi być tchórzem; rozumie je lotnik, który siada na maszynę pomimo, że jakiegoś złe myśli dokuczają — musi je roz-

klubów. Jak to wpłynie — zdaniem Pana Pułkownika — na metodę pracy izb?

— Formą pracy izb jest pobieranie zbiorowych uchwał. Zbiorowe omawianie i zbiorowe postawianie mają to do siebie, że są jednocześnie wzajemnym przekontrolowaniem różnych wiadomości, różnych zapatrywań.

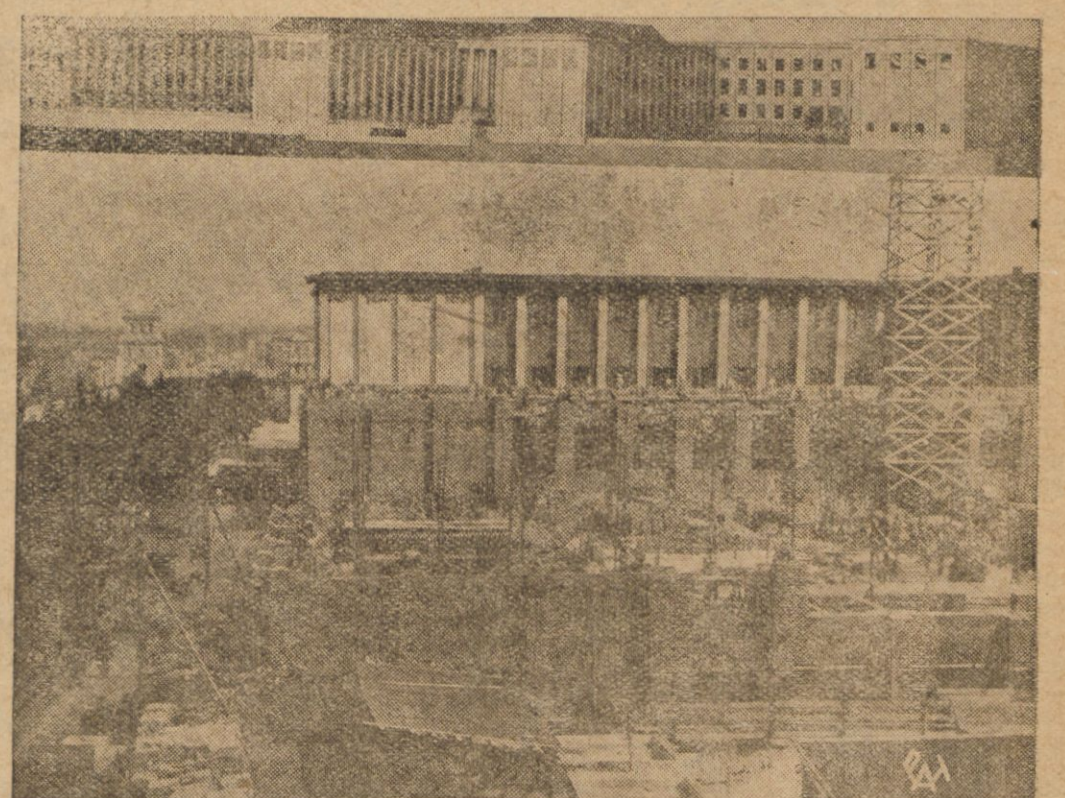
Zadaniem posła jest starać się przeniknąć myślą w jakim kierunku to, co się uchwała w murach izby, oddziała na życie. Może przemyslenia wspólne z innymi przedstawicielami z tego samego województwa ułatwią skontrolowanie własnych zapatrywań.

Zbliżenie się między sobą przedstawicieli tego samego terenu wydawałoby mi się zatem dość celowym. Przemawiałyby też za tem doświadczenie: — t. zw. grupy regionalne, jakie istniały w Bleku Bezp. dały dobre wyniki.

Wybaczy Pan, że na tem skończę moje uwagi. Nie mam bowiem zamiaru układać podreżnika dla izb. Poruszyłem zaledwie niektóre fragmenty, które — zdaniem moim — dotyczą spraw bardzo istotnych.

Sejm może promieniować i oddziaływać na społeczeństwo w kierunku dobrym lub złym. Widzieliśmy wpływ na społeczeństwo sejmów partyjnych. Widzieliśmy również, że usiłowania nasze, idące w kierunku pobudzenia współdziałania społeczeństwa z Państwem, też swoje zrobiły. Siła tego oddziaływania zależy jednak zawsze od autorytetu i powagi środowiska, z którego promieniuje. Powaga izb, które się mają zebrać, od nich samych zależeć będzie.

Jeśli Sejm wypracuje wyższe i bardziej rzeczowe, niż było ongiś, metody swoich obrad, jeśli zdoła wytworzyć atmosferę, w której ludzie będą czuli, że prosto nie przystoi mówić pustej słomy, że nie przystoi uprawiać demagogii, że nie przystoi wnosić do polityki czegoś, co graniczy z oszukiwaniem — to autorytet swój ugruntuje na wysokim poziomie.



Budowa gmachu Muzeum Narodowego w Warszawie prowadzona jest w ścisłej amerykańskiej formie. Na zdjęciu widzimy stan robót z przed niecałymi dwoma tygodniami — obecnie wszystkie trzy skrzydła już są podciągnięte pod dach. W grudniu wszystkie roboty zewnętrzne zostaną ukończone. U góry model gmachu Muzeum, tak jak będzie wyglądał on po ukończeniu.

Abisyńskie ciekawostki

SZEF PROPAGANDY W SPÓDNICY.

Mimo całego okrzykanego — zwłaszcza przez Włochów — barbarzyństwa i zacięcia Abisynji, mimo osobliwych obyczajów tego dzikiego kraju, dorównuje on pod pewnymi względami krajom europejskim. Tak np. pod względem urabiania opinii zagranicznej o Abisynji umieli dżicy Etyjopowie z Addis Abeby i okolic zorganizować sprawę tak sprytnie, że — jak łatwo zauważyć — cały świat jest raczej po stronie „handlarzy niewolnikami“ (pogardliwa nazwa włoska) aniżeli apenijskich „pionierów cywilizacji“. O Abisynji mówi się wszędzie z sympatią. Współczuje się jej jako ofierze imperjalizmu włoskiego. Chciałoby się jej pomóc. Słucha się z nietajonym sentymentem lirycznych odczytów się „króla królów“ przez radio. Poselstwa abisyńskie w stolicach europejskich opędziły się wprost nie mogą przed amatorami — oficerami, lotnikami, mechanikami, instruktorami, którzy chcą przelewać krew w obronie potomków Salomona i Saby.

Te sympatie dla kraju, o którym doniedaw na mało kto słyszał, tłumaczą się w znacznym stopniu umiejętnym lansowaniem przychylnych dla Abisynji wiadomości i zręcznym odwoływaniem się do uczuć ludzkich. Kieruje tem wszystkim z Addis Abeby ktoś, kto zna się dobrze na ludzkiej psychologii i umie tak dobrać informacje o etjopskiej krainie, że giną w nich jakoś bez śladu okrutne praktyki kalendarza jeńców i profanowania trupów, milkną echa jęków tysięcy niewolników, zatracają się koszmarnie średniowiecznych zabobonów i błędnie oblicze kraju o poziomie epoki kamienia łupanego. Ten ktoś, ten utalentowany szef reklamy i propagandy — to kobieta, siostrzenica negusa, księżniczka Jeszaworka. Z zacięciem energicznej patriotki puściła ona z woli negusa w ruch cały aparat swej wrodzonej inteligencji, udoskonalony długoletnimi studiami w Szwajcarii. Puściła w ruch swą znajomość czterech języków obcych: francuskiego, angielskiego, włoskiego i niemieckiego. Nie pomija żadnej okazji udzielenia wywiadu — w imieniu cesarza — obcym korespondentom i dziennikarzom, którzy się z całego świata, niby kruki na żer, do Addis Abeby po sensacje zlecieli. Lansuje bezustannie przez radio, telegraf, telefon, prasę, pocztę, ustnie informacje i wiadomości z których wynika czarno na białym jak to drapieżni Italowie chcą biednych czarnych skrzywdzić. Terezańska talary, wymienione na franki, funty czy dolary też — mówiąc nawiasem — ułatwiają szefowi propagandy w spółnicy robotę.

CESARZ — CENZOREM.

Sekunduje swej siostrzenicy dzielnie sam cesarz Haile Selassie, sprawując osobiście urząd cenzora prasowego i pocztowego. Wtemy dobrze na czem ta funkcja polega. Chodzi tu o przypilnowanie różnych pismaków tak, by wysyłane przez nich w szeroki świat wiadomości nie zawierały czegoś nieprzychylnego dla Abisynji. Cesarz ze sztabem pomocników, biegłych w odcyfrowywaniu listów, depezy i korespondencji rozciąga delikatną lecz czujną kontrolę nad wszystkimi nie-analfabetami, których swędzi ręka, by coś, komuś o tem, co się dzieje w Addis Abebie czy na prowincji napisać.

O tych patriotycznych czynnościach „króla królów“ informuje w sposób zajmujący specjalny korespondent pisma „New York Times“ Fargos w swej angielskiej książce „Abyssinia on the Eve“.

POCZTA ZARABIA.

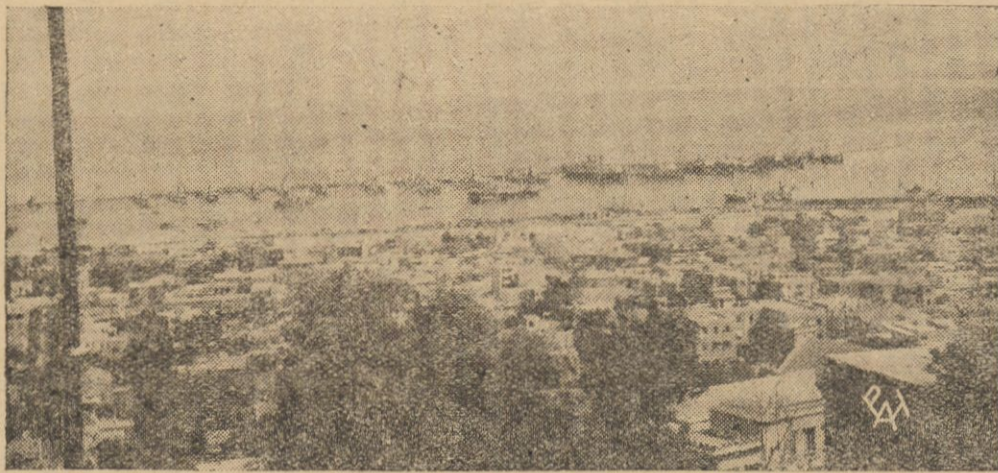
Słowa naszej rodzimej piosenki „Wszak wojna nie bogaci“ mogą odnosić się do wielu instytucji czy ludzi, ale nie do abisyńskiej poczty i poza-abisyńskich fabrykantów broni. W urzędzie pocztowym w Addis Abebie panuje ruch szalony. Nadaje się sążyste telegramy o sytuacji i nastrojach, o wojsku i negusie, o deszczach i upałach, o jeziorze Tana i prowincji Harrar — a za każde słówko pobiera czarny urzędnik brzęcząca opłatę. W rezultacie, gdy przed okienkiem etjopskiego postantu przewinie się jedna, druga i trzecia kolejką nadawców, przed urzędnikiem piętrzy się spory stosik gotówki. W ciągu ostatnich kilku miesięcy obroty poczty abisyńskiej przewyższyły obrót z

wielu lat ubiegłych. A przecież działo się to tylko w przedsmaku wojny. Co będzie, gdy krew się polata?

CESARZ — REDAKTOREM NACZELNYM.

Wychodzi w Abisynji jedno jedyne pismo w języku miejscowym. Pismo się nazywa „Swiatio i pokój“ (tytuł sam starczy za artykuł propagandowy na temat pokojowości Abisynji). Redaktorem i publicystą naczelnym pisma jest sam Haile Selassie. Pisuje on długie, naszpikowane złotymi sentencjami (salomonowe tradycje) artykuły, czytowane następnie z nabożeństwem przez wiernych poddanych. Wszystkie te drobniaki składają się na miłą, przychylnie dla Abisynji usposabiającą całość. NEW.

Flota angielska skoncentrowana w porcie Hajfa



Podpisanie umowy zbiorowej w przemyśle cukrowniczym

W dniu wczorajszym została podpisana przez delegację Związku Zawodowego Cukrowni b. Królestwa Polskiego, Wołynia, Małopolski i Śląska oraz delegację Związku Zawodowego Robotników Cukrowni w Polsce — umowa zbiorowa na rok kampanijny 1935-36, ustalająca warunki pracy i wynagrodzenia robotników w cukrowniach, położonych na terenach województw centralnych, południowych i wschodnich.

Podpisana umowa jest przedłużeniem wszystkich warunków dotychczasowego układu z paroma uzupełnieniami.

—[o]—

Sensacyjna sprawa

4 listopada r. b. przed grodzieńskim Sądem Okręgowym stanie 17-tu oskarżonych o branie udziału w zajściach przeciwżydowskich, do których doszło na początku czerwca r. b. Oskarżyciel publiczny zarzuca im publiczne nawalwanie do popełnienia przestępstwa lub pochwalanie przestępstwa, oraz branie udziału w rozruchach (artykuły 154 i 163 K. K.), za co rozstrzygnięto im karę do 5 lat więzienia lub aresztu.

Stan konta w PKO. i w bankach na Pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie

Stan z dnia poprzedniego zł. 50.406,03.
Janina Więca w maj. Mieczysławów 12,85;
Książka proboszcz w W. Solecznikach 22,75;
Jadwiga Tyszkiewiczowa w Wilnie 25,—;
Ludwik Rejdel w Wilnie 13,—;
Komitet Rodzicielski Szkoły Powsz. Nr. 2 w Wilnie — 9,50;
Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie — 4000,—;
Adwokat Eljasz Zaks w Wilnie 5,—;
Zarząd Gminy Dolhnowskiej — 46,21.
Stan konta na dzień 2 b. m. zł. 54.540,34.

Wśród pism

Tygodnik literacko-społeczny Pion, przynosi w Nr. 39 (104) m. innemi następujące artykuły i utwory:

St. Szcutowski: O ład w demokracji, K. Irzykowski: Kruczkowski i jego źródła, Alfred Lauterbach: Urbanista i demografja, Henryk Elzenberg: Etyczny charakter sztuki, Władysław Sebyła: Bezsensowność, J. Rossowski: Wallendrym w Katalonii, J. Puciata-Pawlowska: Wystawa w I. P. S., Wincenty Lopaciński: Federacja Towarzystw Historycznych, Wincenty Lutostawski: James Laver, Karol Irzykowski: Teatr.

—[o]—

Na marginesie

Gdy się zjeżdżają studenci...

Jesienią — kiedy powoli mijają już, dogasają ciepłe słoneczne dni, a w parkach spływają na ziemię rudo-czerwone posoką liście z drzew — ludzie noszą smutek w oczach.

Zjawiają się, przyjeżdżają studenci — nerw i pociecha Wilna. Wszystkim od razu robi się rażniej. Akademik przywozi ze sobą kraciasty pled, paczkę nietkniętych książek, małą walizkę prywatnych intymności, sporą porcję matczynego serca, zaklętego w słojach konfitur, wędlin i plackach — oraz t. zw. zamiary.

Na tych właśnie „zamiarach“ rośnie sakiewka wielu „opiekunów“.

Już od połowy września mości się gniazdko dla orląt. Rusza popularny u nas proceder „wydawania pokojów“. Co za dziwny termin. Gdzie indziej tata wydaje pieniądze, mamie wydaje się, że jest młoda, a oboje chcą wydać córkę za mąż. W Wilnie (czasem właśnie w tym celu) „wydają“ jeszcze i pokój.

Akademik nie jest — z racji nieślubności dochodów i częstych wyjazdów — sublokaterem pierwszej klasy. Tęsknota doświadczonej gospodyni wypatruje spokojnego emeryta bez nalogów — takiego co siedzi okrągły rok w Wilnie, ale jak najmniej w. mieszkaniu. Takiego, co to gości nie przyjmuje, starannie nogi wyciera w słomiankę, nie kaszle i kładzie się spać o 9-ej.

Ba, emeryci są już jednak przeważnie „pozajmowani“ — trzeba się więc kontentować studentami.

Po niezbyt długich targach klamka umowy i pokoju zapada. Student wnosi rzeczy, t. zn. prócz wyżej wymienionego podstawowego ekwi punku, pewne symbole gatunkowe.

Jeśli jest medykiem — i to pierwszego roku — na biurku znajdzie się czaszka, a na ścianach, tfu, jakie nieprzyzwoite obrazki. Prawnik powiesi nad łóżkiem rapiry, mandolinę, bandę i dekier (niestety).

Mieszkanie rozebrzmie śmiechem — „wydany“ pokój wyda się młodszy.

Od kilku dni całe miasto zresztą odmłodniało. I chociaż student nie jest najlepszym nabywcą — nawet w sklepach, zwłaszcza spożywczych, trochę poludniało. Zaczyna się wieczorem kupowanie kolacyjek: 5 dk. masła, pół kg. chleba razowego i 10 dk. sera.

W teatrach zakwitnie frekwencja... na galeriach. Koło ożego Narodzenia rozpoczną się czarne kawy i dancingi akademickie — a w związku z tem nieodmiennie sezon „honorowych rozpraw“.

amik.

Zabójstwo w kłótni o kapustę

W Kaniewie, gm. jezłowskiej (pow. Grodno), Władysław Kizer zakłócił bagnetem Jerzego Jakowczyka, lat 33. Jakowczyk czynił wyrzuty zabójcy, że nie pilnuje koni swoich, które wyrządziły szkodę w kapuście Jakowczyka.

Dziecko miasta

Psychologja dziecka wiejskiego została świetnie opracowana przez grupę naukowców, pod kierownictwem d-ra Marji Librachowej w wydanej niedawno książce p. t. „Dziecko wsi polskiej“.

Analogiczna książka — jako pendant powyższej — traktująca o dziecku miejskim, dotąd się jeszcze nie ukazała — i niema nadziei, by się przedko mogła pojawić. A wielka szkoda! Bo sprawa miejskiego dziecka jest o wiele aktualniejsza i pilniejsza — aniżeli wiejskiego. O ile na wsi występuje w tej kwestji tylko moment społeczny lub gospodarczy (ubóstwo i jego skutki pedagogiczne, które są zjawiskiem wtórnym) — o tyle w mieście dochodzi do tego **samodzielnego momentu pedagogicznego**, zależny nie od możliwości rodziców dziecka, ale od środowiska i atmosfery ich życia. Dlatego problem miejskiego dziecka — jako bardziej skomplikowany — i spotęgowany w swem nasileniu — wymaga rychlejszego i radykalniejszego rozwiązania. Krótko mówiąc, pedagogzy powinni zająć się kwestją wychowawczą warości miasta — i w razie potrzeby powinni podnieść alarm, wpływając na opinię publiczną i na czynniki, dzierżące ster w aparacie wychowania przyszłych pokoleń.

Każdy inteligentny człowiek — bez

względem na przekonania, płeć i narodowość — zdaje sobie dziś jasno sprawę z dwóch faktów. Po pierwsze: przeświadczenie ogółu ludzi o tem, że **miasto jest nieodpowiedniemi srodowiskiem wychowawczem**, jest tak powszechne i tak głęboko w ich świadomości zakorzenione, że niepodobna przypuścić, aby było niesłuszne. Bowiem to **przeświadczenie powszechne** wyrosło nie pod wpływem działania czynników zewnętrznych, nie pod wpływem agitacji czy propagandy antiurbanistycznej — ale wyrosło ono z przeświadczeń indywidualnych, niezależnych od siebie, na tle indywidualnych spostrzeżeń lub obserwacji, dokonanych przez poszczególnych ludzi. Więc tego powszechnego przeświadczenia **nie można** zdyskredytować degradującą teorią psychologji zbiorowej. Jest ono **sumą**, a nie wypadkową przeświadczeń indywidualnych. A zatem nie można odmówić mu słuszności (objektywizmu).

Drugim faktem — już nie natury psychologicznej, ale czysto statystycznej — jest to, że **miasta są głównymi ogniskami wychowania młodzieży**, że w miastach jest największa ilość szkół i rozmaitych zakładów wychowawczych, z których korzystają nietylko dzieci mieszczańskie, ale także i wiejskie, masowo tutaj napływające każdej jesieni. Co za skandaliczny nonsens! Miasto, uznane powszechnie za niewłaściwe środowisko wychowawcze — w najlepsze koncentruje w swych murach właśnie akcję wychowania młodego pokolenia,

które jakoby — według pewnej definicji pedagogicznej — „ma wyrosnąć na lepsze od pokolenia jemu współczesnego“. No — no! Zobaczmy, co z tego wyrośnie...

Postaramy się jednak rozwikłać ten paradoks, zadając sobie pytanie: **na czem polega szkodliwość wychowawcza miasta?** Bynajmniej nie na tem, że „ludzie tutaj są specjalnie zepsuci“, że dają zły przykład dzieciom“ etc. — jak narzekają poczciwe dewotki — chociaż co prawda i te okoliczności nie są bez znaczenia pedagogicznego.

Atoli sedno rzeczy tkwi gdzieś indziej. Szkodliwość wychowawcza miasta polega **nie na jakości zjawisk — ale na ich ilości**. Złe moralne fakty dzieją się wszędzie — nietylko w mieście — a że często tliwość ich jest wprost proporcjonalna do gęstości zaludnienia — więc w mieście występują najczęściej. Lecz nietylko złe moralnie zjawiska miejskiego życia oddziałują ujemnie na wychowanie młodzieży. **To samo** czynią zjawiska dobre, skoro jest ich nadmierna ilość, przekraczająca siły receptywne prostej, nieskomplikowanej psychiki dziecka. **Wszystko, co jest w mieście złe, i wszystko, co jest w mieście dobre — sprzęgło się przeciwko dziecku**. A to tylko dlatego, że tego złego i dobrego — jest w mieście **zadużo** — że atmosfera życia miejskiego jest za ciasna i za duszna, że tempo jego jest za szybkie i nieregularne.

Jeszcze będąc w łonie matki, dziecko miejskie musi ponieść konsekwencje

podnieconego trybu życia swoich rodziców. Przechodząc na świat, przynosi ze sobą nerwowość — często tak daleko posuniętą, że wpływa to na budowę i rozwój organów ciała (np. wadliwe uzębienie, nierówne lub koronkowate zęby). Gdy dziecko miejskie zaczyna uprzedmiotawiać sobie świat zewnętrzny i rozróżniać jego zjawiska — wówczas spada nań taka ogromna masa tych zjawisk, że ono nie jest w stanie ich **opanować** — czy posegregować — nie mówiąc o jakiegokolwiek ich ocenie. Przywalone nadmiarem różności — kapituluje z własnej postawy (a raczej nie próbuje jej utrzymać) — i żyje **wyłącznie zewnętrznymi wrażeniami**, które — wobec ogromnej ich ilości, częstotliwości i różności — żadną miarą **nie mogą dotrzeć poza zmysły dziecka, do jego duszy** (umysłu, uczuć i woli), która samozachowawczym automatyzmem zamknęła się przed tą powodzią, idącą od świata zewnętrznego. Dziecko jest jeszcze bezkrytyczne, **nie umie odrzucać i wybierać** spośród wrażeń — więc ulega **wszystkim wrażeń** bez wyjątku — reaguje na wszystkie zjawiska bez wyjątku. Jest w tem coś potwornie makabrycznego. Bo przecież niemożliwe, aby ta mała, prymitywna pojedyncza istota ludzka (dziecko), **czująca** zaledwie kilka lat, reagowała na świat zewnętrzny, na świat współczesnej cywilizacji miejskiej — tak samo jak dorosły uczonej, technik esteta lub moralista zosobna. Dziecko, stykając się z wielkim nadmiarem zjawisk, nadmiarem, djametralnie przekra-

Gen. Rydz-Śmigły u Pana Prezydenta R. P.

WARSZAWA (Pat.) Pan Prezydent R. P. przyjął w dniu dzisiejszym gen. inspektora sił zbrojnych generała Rydza Śmigłego.

—[o]—

Vaitkus przybył do Kowna

KOWNO. (Pat.) Wczoraj po południu wylądował tu lotnik Vaitkus, który przeleciał przed kilku dniami nad Atlantykiem, zmuszony jednak był lądować w Irlandji.



JAK ŚLICZNIE MŁODO WYGLĄDA

mówią o Pani, która przed chwilą musnęła twarz puszką, pokrywając ją niewidoczną warstwą subtelnego pudru **Abarid**. Sporządzony z cebulek lilij białej, idealnie miękki, nieszkodliwy, dobrze przylega, przywracając cerze świeżość i p.w.a.b.

PUDER ABARID

Gen. Żeligowski przewodniczy Sejmowi — p. Horbaczewski Senatowi

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy)

Wczoraj w związku z otwarciem dzisiejszej sesji parlamentarnej Pan Prezydent Rzeczypospolitej powołał przewodniczących pierwszych posiedzeń Sejmu i Senatu. W Sejmie najstarszego posła — gen. Żeligowskiego (69 lat), a w Senacie najstarszego senatora — p. Horbaczewskiego (79 lat) — Ukraińca.

Dzisiaj przed posiedzeniem Sejmu obaj desygnowani przewodniczący złożą na

ręce Pana Prezydenta Rzeczypospolitej ślubowanie.

Sesję parlamentarną w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej otworzy ma pan premier Sławek, poczem po złożeniu ślubowania przez posłów izba do końca wyboru marszałka. Następnie Izba zajmie się sprawą nowego regulaminu i dopiero po jego uchwaleniu wybierze wice marszałków i sekretarzy. Nastąpi to w

tym porządku dlatego, że nowy regulamin ustali dopiero ilość członków przyjdą.

Identyfikacyjny porządek zachowany będzie w Senacie.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Zgon siostry Pana Prezydenta

Wczoraj w południe zmarła w Warszawie ś. p. Aleksandra z Mościckich Borzu

chowska, w wieku lat 70, siostra Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Parlamentarne koło żydowskie

Wczoraj posłowie żydowscy utworzyli na terenie parlamentu koło żydowskie, wybierając na prezesa posła Sommersteina. Koło to składa się z 3-ech osób, mianowicie posłów: Sommersteina i Rubin-

stejna oraz sen. prof. Schora.

Jednocześnie nowoutworzone koło ogłosiło deklarację ideową, w której zobowiązuje się wobec swoich wyborców bronić interesów ludności żydowskiej.

Z dnia na dzień

obojętnie przechodzimy koło niebywałej sposobności zdobycia wielkiej fortuny. Jedną z licznych wygranych na Loterii Państwowej łatwo nam ją zapewni. Należy tylko kupić los 1-ej klasy w szczęśliwej kolekturze J. Wolanow, Warszawa, Marszałkowska 154, konto P. K. O. 18814. Wolanow wzbogaci!

Dalsze areszty w Bułgarii

SOFJA. (Pat.) Bułgarska agencja telegraficzna komunikuje: Przewodniczący związku oficerów rezerwy gen. Sigmanow, przemawiając wczoraj wieczorem przez radio wyraził w imieniu związku oburzenie spowodowane projektem zamachu stanu i wezwał wszystkich oficerów, aby stanęli koło króla i oddali się do dyspozycji władz legalnych dla obrony ojczyzny przed mścicielami ładu. W podobnym duchu wygłosił również przemówienie przewodniczący związku podoficerów rezerwy Robew.

W wykonaniu zapowiedzianych przez rząd zarządzeń policja dokonała aresztowania 40 osób cywilnych, oskarżonych o udział w projekcie zamachu stanu, należących w mniejszości do grupy „Zweno“ i lewego skrzydła agrarjuszy. Aresztowano pozatem 15 oficerów, którzy sami przyznali się do winy. Wszyscy zatrzymani przekazani zostali władzom sądowym. Znaleziono podczas rewizji dokumenty stwierdzające, że spiskowcy zamierzali dokonać zamachu na życie króla, królowej, członków rządu oraz około 40 oficerów. Nazwiska tych

oficerów figurują na liście znalezionej u jednego z oficerów oskarżonego o udział w spisku.

W całym kraju panuje zupełny spokój. Energiczne zarządzenia rządu spotkały się wszędzie z aprobatą ludności, która jednomyślnie potępiła projektowany akt zbrodniczy.

—[o]—

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat.) Dewizy: Londyn 26,06—26,19—25,93; N. Jork — nie notowany; Nowy Jork kable 9,32—9,35—9,29; Paryż 35,01—35,10—34,92. Szwajcaria 173,15—173,58—172,72; Włochy 43,30—43,42—43,18.

DOKTOR FELIKS HANAC-BLOCH STOMATOLOG

(Choroby jamy ustnej i zębów) Gdańska 1, tel. 22-80. Godz. przyjęć: 9—1.30 i 4—6.30.



Pasta do zębów ODOL chroni zęby przed brzydkim zabarwieniem. Zęby czyszczone pastą ODOL stają się białe jak perły.

Zmarł poseł Wiślicki

WARSZAWA (Pat.) Dzisiaj o północy zmarł nagle na udar serca w Warszawie poseł na sejm Wacław Wiślicki.

W Wilnie po otrzymaniu wieści o zgodzie posła Wiślickiego zostało zwołane przez Radę Naczelną Zrzeszonego Kupiectwa Żydowskiego województw północno-wschodnich posiedzenie żałobne, w którym wzięli udział przedstawiciele Gminy Wyznaniowej Żydowskiej Centrali Wileńskiego Związku Kupców, Stowa Rzyszenia Handlu i Przemysłu, Związku Drobnych Kupców oraz Związku Rzemieślników Żydów.

Po krótkim przemówieniu prezesa Rady Naczelnej inż. Kawonkiego, który podniósł wielką stratę, jaką ze śmiercią swego działacza gospodarczego ponosi kupiectwo żydowskie, zostało żałobne posiedzenie zamknięte. (m)

—[o]—

Turnieje szachowe o mistrzostwo Wilna i Ziemi Półn.-Wschodnich

25 b. m. rozpoczyna się w Wilnie turniej szachowy o mistrzostwo Wilna na rok 1936. Do turnieju staje kilkunastu czołowych graczy.

Po zakończeniu tego turnieju w Wilnie ma odbyć się turniej szachowy o mistrzostwo ziem północno-wschodnich. O palmę pierwszeństwa ubiegać się będą najlepsi szachiści z terenu województw wileńskiego, nowogródzkiego i poleskiego.

czającym jego chłonność psychiczną, a będąc bezkrytycznym, reaguje na wszystkie zjawiska **jednakowo** — a przytem niesłychanie powierzchownie, przeskakując z jednego na drugie i t. d. Reakcje te nie są natury psychicznej — ale czysto zmysłowej — i nie stoją wyżej od reakcji np. owadów na światło. A mimo to **pochłaniają całą energję rozwojową** dziecka. Dziecko nie może skupić się, zastanowić, odnaleźć siebie. Interesuje się wszystkim jednakowo — i zarazem niczem. Jest **przeladowane wrażeniami i olśnione, oślepięte przez bogatą różnorodnością świata zewnętrznego** — zaczynając od mnogości potraw (które często są zbyt pikantne) w mieszczańskich domach, a kończąc na różności scen, światła reklamowych i na hałasach czy sygnałach ulicznych. W tych warunkach dziecko żyje tylko zmysłami (wzrok, słuch, węch, smak, dotyk), **zużytkowując całą swą energję biologiczną na ich rozwój**. Dziecko chce reagować na każdy bodziec zewnętrzny, odczuwać każde wrażenie etc., a że tych bodźców jest bardzo dużo — więc reakcja każda jest **bardzo płytka i krótkotrwała**. Takie jest prawo psychologii. Dziecko miejskie „wyciąga się“ jak tylko może, wydobywa ze siebie wszystkie swe siły aby nadążyć reagować na te zewnętrzne bodźce, których pojawiają się coraz większa ilość. **Dziecko miejskie żyje poza sobą — nazewnątrz siebie:** zmysłami i wrażeniami.

A tymczasem dusza dziecka jest **najako uśpiona** — nie odbywa się w niej

żadne życie, żaden rozwój. Nie rodzą się w niej żadne ideały, nie krystalizują żadne dążenia i postanowienia, nie powstają żadne sądy — bo dziecko miejskie **nie ma sił na to**, gdyż cała jego uwaga skierowana jest ku zjawiskom zewnętrznym, które działają nań atrakcyjnie. Dziecko rośnie, „rozwijają się“, — **lecz dusza jego stoi w miejscu** — bo każdy nowy rok przynosi wprawdzie nowe siły, ale o wiele więcej przynosi nowych wrażeń, którym mała istota ludzka musi poddać (doznać).

W rezultacie takiego oddziaływania otoczenia wyrasta z dziecka **dojrzały fizycznie człowiek** (nie raz z maturą i dyplomem) — ale **człowiek o zanikniętej duszy**: bez własnego światopoglądu, bez woli i bez programu życia. **Dorośli człowiek — o duszy kilkotletniego dziecka**. Ten przerażający **owoc wielkomiejskiej pedagogiki** — ta biedna istota ludzka, nie mogąc w „dorosłym“ życiu sprostać swym obowiązkom i nie mogąc znieść własnej wewnętrznej pustki i bezduszości — w różnych sztucznych dopinguach szuka zapomnienia własnego kalectwa, którego nawet nie uświadamia, ale tylko odczuwa. A znalazłszy się w ładzie trudniejszej sytuacji życiowej, nie raz kończy samobójstwem — taki „dorosły“ człowiek, poszukiwacz wrażeń.

Reasumując to wszystko należy stwierdzić, że **szkodliwość wychowawcza miasta polega na tem, iż dostarcza ono dziecku nadmiernej ilości wrażeń, zbyt licznych do jego rozwoju psychicznego.**

Wynika to z fatalnej struktury i natury miasta, którego cechą zasadniczą jest **natłok i przepelnienie, będące w ruchu**. A nieogledni rodzice jeszcze **potęgują te ujemne pedagogiczne cechy miasta**, prowadząc dzieci do kina, cyrku, teatru etc. Jakby dziecko za mało miało wrażeń po za temi widowiskami!

Im większe jest miasto — tem wszystkie te fakty występują jaskrawiej. W Polsce np. — ze wszystkich dzieci — dziecko Warszawy i Łodzi jest **najbardziej nieszczęśliwe**, bo najwięcej skazane na życie niepotrzebnymi wrażeniami i emocjami, a co za tem idzie — **na niedorozwój duszy**.

Zaradzić temu mogłyby tylko (wprowadzone ustawą) obozy szkolne, organizowane daleko od miast, gdzie dziatwa w oderwaniu od rodziny musiałaby przebywać od lat 7 do 18, kończąc tam jednocześnie szkołę średnią.

Ludzie, uświadamiając sobie szkodliwość wychowawczą miasta, dążą do **przeciwdziałania** jej różnymi **pośrodkami**. Najwartościowszym z nich, ale zato najmniej rozpowszechnionym jest **zupełnie prosty sposób urządzenia i umeblowania sypialni dziecięcej i pokoju bawialnego**. Prostota tych wnętrz — brak jakichkolwiek ozdób czy malowideł na ścianach i meblach — zabawki, składające się z samych klocków i prostych, „nudnych“ brył geometrycznych (a nie jaskrawe lalki czy błyszczące żołnierzyki!) — wszystko to zmierza w tym kierunku, aby mieszkańie dało dziecku

możność skupienia się w sobie samym — możliwość odprężenia się po wrażeniach z ulicy, gdzie najczęściej występują najrozmaitsze „ozdobne“ zygaki reklam, afisze, malowane żywe lalki (kobiety), żywi żołnierze, błyszczący ostrogami etc. **Poco więc dziecku zabawki, nasładowujące te rzeczy?! Dajcie mu to, czego ulica dać nie może: prostotę i spokój!**

Z tych samych pobudek **zrodził się** nowy amerykański styl w architekturze i meblach: **styl prostych, niewyszukanych linii i brył**. Ameryka jest ojczyzną wielkich miast. Ludzie, żyjący w nich są tak zmęczeni i przesyleni różnaitością wrażeń samego życia w tych skupiskach, że szukają odprężenia i odpoczynku w prostocie budownictwa i w prostocie urządzenia swych mieszkań, mebli pojazdów. Wszystko jest luksusowe — ale proste.

Otoż tę amerykańską metodę prostoty wyprowadzimy przy pomocy odpowiedniej propagandy w codzienne życie wszystkich dzieci miejskich — a będzie to wielki krok naprzód. Opieka nad dziećmi i troska społeczeństwa o rozwój ich duszy — lepiej popłaci niż opieka nad zwierzętami.

St. Szanter.



Wydatki na administrację a dochód społeczny Polski

Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen przeprowadził ostatnio badania nad udziałem wydatków na administrację publiczną w dochodzie społecznym Polski i nad zmianami, jakim uległ ten udział, a w związku z tem i obciążenie podatkowe w latach kryzysowych.

W roku 1933-34 wydatki państwowe na administrację wyniosły 2.200 miljn. zł., wydatki woj. śląskiego — 70 miljn. zł. i wydatki samorządów — 600 miljn. zł., łącznie zatem 2.870 miljn. zł. Dołączając do tego 325 miljn. zł. wydatków formalnie wydzielonych z budżetów publicznych (różne fundusze specjalne), a potrącając wydatki o charakterze tylko formalnym wzajemne przekazy potrącane z uposażenia składki emerytalnej w kwocie 95 miljn. zł., otrzymujemy jako **rzeczywistą wysokość budżetu administracji publicznej w 1933-34 r. — 3.160 miljn. zł.** Suma ta nie w całości jednak stanowi koszt administracji. Część jest przekazywana bezpośrednio poszczególnym grupom ludności i powiększa ich dochody, czy to z tytułu prowadzonej przez państwo polityki społecznej (dopłaty do ubezpieczeń społecznych, akcja pomocy dla bezrobotnych, renty dla inwalidów wojennych) i gospodarczej (premie eksportowe, różne subwencje) — łącznie 340 miljn. zł., czy to w związku z działalnością administracji w przeszłości (wydatki na spłatę oraz oprocentowanie długów oraz emerytury) — 470 milionów złotych. W ten sposób na pokrycie kosztu bieżącej działalności administracji pozostaje **2.290 miljn. zł.**, z czego znow 130 miljn. przypada na inwestycje, a 2.160 miljn. zł. — na koszt świadczenia usług przez administrację — obrotu państwa, zapewnienie bezpieczeństwa i porządku, szkolnictwa publicznego i t. p.

Ponieważ w roku 1933, odpowiadającym w przybliżeniu temu okresowi budżetowemu, wydatki ludności na cele konsumcyjne wyniosły ok. 8,3 miliardów zł., spożycie produktów własnego gospodarstwa w rolnictwie około 4 i pół miljarde zł., kapitalizacja około pół miljarde zł., więc **na dochód społeczny, łącznie z wartością usług świadczonych przez administrację publiczną, otrzymujemy się 15 i pół miliardów zł.** Udział w tej sumie kosztu administracji publicznej (2,3 miliardów zł.) wynosi zatem 15%. Sumy zaś, które zostały przez państwo przekazane w inne ręce (800 milionów zł.) stanowią 5% dochodu społecznego. W ten sposób ogółem budżet publiczny pochłoniął 20% dochodu społecznego, zużywając 5% na „przetrasowanie“ dochodów, a 15% na produkcję usług.

Wygórowane procenty lombardu „Kresowja“

Sprawa wygórowanych procentów w lombardzie „Kresowja“ ze stanowiska najszerszych niezamożnych mas jego klienteli pozostaje wciąż otwarta i domaga się interwencji czynników decydujących — mimo, że

1) prokuratura na podstawie zeznań kilkunastu poszkodowanych klientów „Kresowji“ wszczęła przeciwko współwłaścicielom lombardu Ajzikowi Lejbowiczowi i Szlomie Gordonowi sprawę karną o lichwę (rozprawa w dniu 2.X b. m. odroczone — pisaliśmy o tem);

2) buchalter Izby Skarbowej po dokładnym zbadaniu ksiąg lombardu ustalił protokolarnie fakt pobierania nadmiernych procentów i wykrył, że przedsiębiorstwo to prowadziło niedozwolony handel walutą obcą.

A jest dlatego otwarta i paląca, że jak nas informują w dalszym ciągu klienci „Kresowji“, lombard i nadal nie zważając ani na sprawę karną, ani na skarbową, pobiera nadmierne procenty.

Wczoraj między innymi do redakcji naszej zgłosił się posiadacz kwitów Nr.Nr. 53248, 56157 i 55303, który płaci przeszło 4 procent miesięcznie. Naskutek prośby prokuratora, który rozpoczął dochodzenie karne przeciwko „Kresowji“ nie podaliśmy i nie podajemy ani nazwisk ani szczegółowych obliczeń oraz opisu sposobów ukrywania przez lombard faktu pobierania nadmiernych procentów. Poszko dowanych w tej sprawie jest bardzo wielu. Nie każdy jednak zgadza się stanąć przed sądem w charakterze świadka. Wielu kieruje się fałszywym wstydem, wielu nie chce mieć kłopotu, wielu zaś usiłuje załatwić sprawę bezpośrednio z właścicielami lombardu i zadawała się obniżeniem procentu do normy ustawowej.

Lombard zaś mimo najgłębszego oburzenia ogółu swoich klientów pobiera w dalszym ciągu **wygórowane procenty od wielu osób.** (Włk)

Obliczony analogicznie udział kosztu administracji publicznej w dochodzie społecznym w r. 1929 wynosił znacznie mniej, bo tylko nieco ponad 11%. Ponieważ równocześnie inwestycje publiczne zmniejszyły się, więc **wzrósł istotnie udział kosztu świadczenia usług z 10% na 14%.**

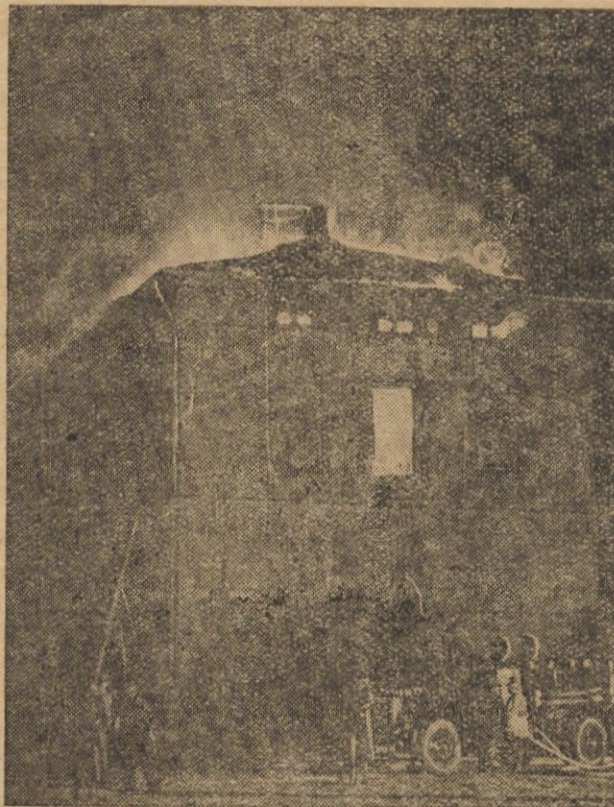
Wzrost ten polegał na działaniu dwóch czynników. Jednym z nich jest fakt, że przy kurczeniu się rozmiarów działalności gospodarczej, a więc przy zmniejszeniu się realnego dochodu społecznego, rozmiary świadczenia usług przez administrację publiczną nie uległy redukcji. Jak wiadomo, pod wpływem zjawisk kryzysowych **nie zmniejsza się działalność policji i wymiaru sprawiedliwości. Pewnemu zwiększeniu uległa działalność w zakresie obrony państwa. Jesli działalność szkolnictwa utrzymana została w niezmiennych rozmiarach, to i tak — przy zwiększonej silnie liczbie dzieci w wieku szkolnym — połączone było ze zwiększeniem luk w powszechności nauczania i ze zwiększeniem obciążenia nauczycieli.** W tych warunkach mimo przeprowadzenia pewnych oszczędności w niektórych dziedzinach administracji, a zwłaszcza znacznego w tym czasie zredukowania robót w zakresie

utrzymania dróg, **ogólna suma pracy administracji publicznej nie uległa zmniejszeniu.**

Drugim czynnikiem wzrostu udziału kosztu administracji publicznej w dochodzie społecznym było zjawisko, że **koszt wykonywania tych usług nie obniżył się w tym stosunku jak ogólny poziom cen (koszty utrzymania).** Mianowicie, podczas gdy ogólny poziom cen obniżył się od 1929 r. do 1933 r. o 33% **poziom cen płaconych przez państwo przy „produkowaniu“ usług spadł o 24%.** Wynikało to całkowicie ze struktury kosztów, składniki, które głównie przyczyniły się do tak silnego obniżenia ogólnego poziomu cen — artykuły rolne — wchodziły tylko w szupłym zakresie do kosztorysu działalności administracji, głównym zaś składnikiem są płace, które chociaż były w tej dziedzinie obniżone silniej nawet od płac w gospodarstwie prywatnym — nie spadły w takim samym stosunku jak tamte ceny.

W tych warunkach wykazany powyżej wzrost udziału kosztu administracji w dochodzie społecznym w czasie kryzysu może być traktowany jako naturalna konsekwencja układu stosunków społeczno-gospodarczych.

Co się spaliło w muzeum zoologicznym w Warszawie?



Na zdjęciu fragment energicznej akcji ratowniczej.

Dookoła muzeum zoologicznego w Warszawie, które, jak donosiliśmy, padło pastwą ognia, gromadziły się tłumy. Kamiennie schody, zbudowane na drewnianych belkach, zawaliły się. W przepalonych podłogach są ogromne dziury tak, że trzeba się posuwać wewnątrz gmachu bardzo ostrożnie. Do wielu sal dotychczas nie można się dostać i stwierdzić, które zbiory ostatecznie ocalały.

Stwierdzono jednak, że osalaty bezcenne zbiory naukowe, zawierające 30.000 skórek ptaków egzotycznych. Pierwotnie przypuszczano, że skarby te uległy całemu zniszczeniu. Oszacowanie wartości tych skórek, jak informuje kustosz muzeum, p. Wolski, jest wręcz niemożliwe. Prostu nie mają one ceny. Nie zostały wypchane dla celów wystawowych, gdyż wypychanie niszczy delikatne skórki ptasie, cenniejsze więc okazy były tylko odpowiednio spreparowane i złożone w zamkniętych szufladach.

Największemu zniszczeniu uległa część środka muzeum, zawierająca eksponaty wystawowe. Olbrzymie szafy, zawierające okazy ssaków, ptaków i ryb, zostały porozbijane walącym się gruzem. Na szczęście okazy wypchane przedstawiają znacznie mniejszą wartość, niż wspomniane wyżej 30.000 skórek.

Spaleniu uległo około 5 proc. eksponatów ptaków, ssaków i ryb. Parter środkowej części muzeum, gdzie mieścił się zakład archeologii klasycznej, został zalany wodą naogół jednak znajdujące się tam odlewy rzeźb gipsowych nie są uszkodzone.

Najmniejsze stosunkowo szkody wyrządzone zostały w skrzydle gmachu od strony szpitala św. Rocha. Znajduje się tam olbrzymi zbiór

Jedz ryby — będziesz zdrow jak ryba

Inspekcja p. Wojewody

Dnia 4 b. m. wojewoda wileński p. Władysław Jaszczółt udaje się na inspekcję pow. wileńsko-trockiego.

Panu wojewodzie w podróży inspekcyjnej towarzyszą: starosta powiatowy p. W. Niedźwiedzki, p. o. naczelnika wydz. społeczno-politycznego p. W. Piotrowicz oraz sekretarz osobisty p. A. Wendorff.

Na czas nieobecności p. wojewody zastępstwo objął naczelnik wydziału ogólnego p. M. Pawlikowski.

—[o]—

Wojna kolonialna — ze stanowiska nauki katolickiej

KAP. donosi: Aktualny obecnie problem wojny kolonialnej porusza umysły świata. Zastawia jednak nie tylko ze stanowiska interesów dyplomatycznych polityki, ale i punktu widzenia zasad moralności chrześcijańskiej. Nie wchodząc w racje polityki, nie rozstrzygając w tym wypadku kto ma rację: Włosi czy Liga Narodów, pragniemy zwrócić uwagę na problem słuszności wojny kolonialnej ze stanowiska zasad teologii katolickiej.

Paryskie „Etiudes“ z dnia 5 września w artykule „Guerre Coloniale et Theologie Morale“ (Wojna kolonialna, a teologia moralna) stawia następujące pytanie: „Czy państwo, stojące na wyższym stopniu cywilizacyjnym ma prawo rozstrzygać przy użyciu siły, zapomocą oręża, swą opiekę nad państwem niżej kulturalnie stojącym, kierując się względami tak zwanej „misji kolonialnej“ — czy to w celu należytego i bardziej wydajnego administrowania dobrami ekonomicznymi zagarniętej siłą kolonii, czy też aby ukrócić nadużycia i barbarzyństwo“. Oto pytanie.

Problem ten poruszył już słynny uczony, dominikanin Franciszek de Vitoria na uniwersytecie w Salamance, a po nim w wieku XIX jezuita włoski, prof. teologii w swym głośnym podówczas „Traktacie o prawie naturalnym“.

Od czasów wielkiej wojny ten sam problem słuszności wojny kolonialnej zaprzętał niejedno krotkie umysły i sumienia. Między innymi w roku 1931 uczony francuski Joseph Polliet napisał na ten temat dzieło p. t. „Le Droit de Colonisation“ (Prawo do kolonizacji).

Najwyraźniej jednak tę sprawę ze stanowiska moralności katolickiej określił wspomniany uczony jezuita Taparelli d'Azeglio, który w swym „Traktacie o prawie naturalnym“ w księdze IV, sekcja 2, Nr. 1376 tak mówi: „Śmiemy podawać w wątpliwość rzekomą wyższość narodów cywilizowanych jeżeli chodzi o zakres uprawnień w stosunku do narodów i państw „barbarzyńskich“. I nie wiemy, jakim prawem te rzekomo „niższe narody“ miałyby podlegać „wyższym“.

Nikt nie może prawnie pozbawić niepodległości państwowej narodu o niższej kulturze, gdyż wtedy powstałby chaos i jedne państwa wynosiłyby się nad inne pretendując do wyższości cywilizacyjnej i w imię tej rzekomej wyższości popełniając gwałt nad słabszymi.

„Oczywiście jest wskazane, aby szerzyć kulturę wśród niżej pod względem rozwoju cywilizacyjnego stojących narodów. Należy je oświecać, pouczać, dając im ułatwienia nowoczesnej wiedzy i techniki, ale nigdy nie ma się prawa gwałtem i siłą cywilizować „barbarzyńców“ i narzucać im orężem i przelewem krwi dary cywilizacji. Tak samo jak w stosunkach osobistych wyżej stojąca kulturalnie jednostka nie ma prawa siłą narzucać wiedzy bliżnim mniej oświeconym“.

Takie jest stanowisko katolickie.

Znamienne, że po tej właśnie linii idzie rozwój prawodawstwa międzynarodowego. Począwszy od kongresu wiedeńskiego z r. 1815, który uchwalił prawo przeciwko niehumanitarnemu traktowaniu Murzynów, możemy zauważyć etapy rozwoju prawa międzynarodowego, jeżeli chodzi o pogłębianie sumienia w stosunku do ras i narodów na niższym stopniu kultury.

Konferencja w Berlinie z r. 1855, konferencja w Brukseli z r. 1890, konwencja w Bernie w r. 1906, wreszcie uchwała „Międzynarodowej Organizacji Pracy“ nakazują jednakowe traktowanie godności ludzkiej wszystkich narodów i równość w określaniu warunków pracy w stosunku do wszystkich ludzi bez względu na ich rasę.

Inauguracja sezonu Śród literackich

Obecność p. wojewody, oraz tłumny udział publiczności (była to jedna z najliczniejszych „Śród“) nadały onegdajszej inauguracji sezonu charakter trochę uroczysty. Dopasował się do tego nastroju prezes Łopalewski, witając przybyłych i zapowiadając najbliższe zamierzenia związku. Ale już w chwili po nim p. St. Szpinałski mówiąc w imieniu Klubu muzycznego „rozkozmalił“ się swem dowcipnym exposé. Oto na terenie Śród Literackich zakwitnie symbioza (słowo tak miłe, jak np. katarakta — powiada mówca) muzyki z literaturą. Pierwszą środę każdego miesiąca wypełni Klub Muzyczny, który przekładając nad snobizmem podryte przygodne koncerty mniej efektowne, ale ważniejsze dla rozwoju kultury muzycznej muzykę kameralną — organizuje na tej zasadzie ruch muzyczny tak w Wilnie, jak i na prowincji. W Święcianach, Wilejce i Grodnie już się szerzy „zaraza muzyczna“. Co do Wilna, to Klub zaczynał od 12 osób — teraz na sali jest tłoczno. Skromnym życzeniem mówcy, jeśli taka frekwencja potrwa stale, to „jakoś tam dozbieramy do końca“.

Muzyką więc zaczęto „Środę“ — kwartetem Witolda Rudzińskiego, najmłodszego członka Klubu — muzyką też zakończono: — kwartetem Tadeusza Szeligowskiego. Środek wypełnił wiersz pp. Dobaczewskiej, Bujińskiego, Hulewicz, Łopalewskiego, Miłosza, Putramenta i Zagórskiego, recytowane przez artystów Teatru Miejskiego pp. Wieczorkowską, Borowskiego i Surową. P. Borowski ma głos silny i dźwięczny, p. Surowa zaś większe może możliwości modulacyjne. — Zasadniczo rzecz biorąc połączenie takie muzyki z żywym słowem poetyckim ma rację bytu — szczęśliwe zestawienie materiału da rozmaite i bogactwo przeżyć. To też szkoda, że ten eksperyment nie zostanie już więcej powtórzony. Środy bowiem muzyczne będą w przyszłości wypełniane tylko muzyką, a biedna poezja będzie musiała dawać sobie sama radę.

Najbliższe „Środy“ wypełnią: p. Dobaczewska, jako bohaterka nagrody im. Filomatów, Roman Zrębowicz — odczytem o Norwidzie, Klub Fotografików, wreszcie dyskusja o teatrze wyobraźni. jlm.

Kurjer Filmowy

Hollywood — królestwo złudzeń

Znany pisarz i podróżnik francuski — Marc Chadourne zwiedzał podczas swego letniego pobytu w Ameryce stolicę filmu. Oto w jaki sposób opisuje on swoje wrażenia, wyniesione z tej krótkiej wycieczki.

Przyjechałem do Kalifornii w końcu maja, gdy ogrody pomarańczowe zaczęły już kwitnąć, a ogromne eukaliptusy rzucały cień i ofiarowały odpoczynek przed gorącymi już promieniami słońca. Jaka wiosna!

Pierwsze potężne wrażenie — Los Angeles! Miasto — olbrzym (pięć razy większe od San Francisco, większe niż N. York), które rozciąga się przez ogrody, pagórki, plaże. Piękne pomniki, parki i ogrody, rozrzucone tereny. W sercu tego ogromnego miasta — najciekawsze jego dzielnice — Hollywood!

Z wielkimi tylko trudnościami mogłem zrealizować swój program — spotkania się i rozmowy z wielkimi gwiazdami. Bo był to właśnie czas, w którym ci wybrańcy losu wyjeżdżają na urlop wypoczynkowy różnymi środkami lokomocji, od auta do aeroplanu włącznie do swych odległych ranchów, wилł położonych w najbardziej uroczym miejscowościach, lub też — zagranicę, by zwiedzić świat, no, i trochę się przypomnieć publiczności dzięki umiejętnej reklamie.

Na szczęście, spotkałem znajomego reżysera — Francuza — p. Florey oraz p. Jomier, nauczyciela języka francuskiego wszystkich „gwiazd”. Ci dwaj podjęli się przedstawić mi co najmniej tuzinowi wielkich artystów. Zwykle wyobrażamy sobie artystów filmowych takimi, jakimi oni są i jak wyglądają w filmach. Jest to niesprawiedliwość, krzywdząca ich niewątpliwie. Byłem ciekaw, jak wyglądają ich deformacje profesjonalne, oczekiwałem znaleźć manekin z etykieta, odpowiadającą genre'owi ról. Byłem pewny, że spotkam kabotyńców. Myliłem się gruntownie. Dolores Del Rio, Jeanette Mac Donald, Norma Shearer, Sylvia Sydney — są kobietami prostymi, świeżymi i naturalnymi, naturalnymi do tego stopnia, że popełniłem nawet kilka przykrych omyłek. Między innymi przyjąłem Dolores del Rio za jej sekretarkę, gdy zbliżyłem się do niej w momencie, jak wychodziła z gmachu garderoby w studio Warner Brothers. Piękna Meksykanka miała tyle taktu i dobrego gustu, że nie wzięła mi tej omyłki za złe. Odwrotnie, wyraziła swą sympatię w ten sposób, że zaprosiła do obejrzenia jej wилł, jasnej, pięknej, cichej i harmonijnej. Co wieczór, po pracy, oczekuje ją tam mąż, błękitna pływalnia, jej psy, kwiaty, ogród. Bo nigdzie tak, jak w Hollywood nie umieją cenić spokoju i wypoczynku po ciężkiej i wyczerpującej system nerwowy pracy w atelier.

Zauważyłem pewnego dnia na długiej ławce, znajdującej się przed drzwiami wejściowymi studio Paramountu — rozciągniętą młodą dziewczynę, widocznie zupełnie osłabioną. Straszne zmęczenie stało z jej twarzy w tej chwili wszelką kokieterję. Południowe słońce oświetlało jaskrawym blaskiem ucharakteryzowaną twarz, skurczoną przez migrenę. Ta twarz, pełna cierpienia, pozostała na zawsze w mojej pamięci, jako uosobienie ciężkiej, zużywającej zupełnie czło-wieka pracy tych, z którymi spotkałem się w tem „szczęśliwym mieście”.

Wyjątkowo miłe wspomnienie wyniosłem ze spotkania się z Mae West. Gdy zobaczyłem ją po raz pierwszy, śpiewała właśnie przed aparatem jakąś przeciągłą piosenkę, takiego właśnie rodzaju, które śpiewała w „Lady Bou”. Scena ta była już nakręcona prawdopodobnie z kilkadziesiąt razy. Mae West kołysała się w biodrach,

powoli, leniwie, jak meduza. Zgadywałem patrząc na nią całe niezmiernie zmęczenie, które strzukało jej ciało.

W przerwie operator sfotografował nas pod czas rozmowy. Ponieważ stałem w pewnej odległości od gwiazdy operator zwrócił się do mnie: „proszę się zbliżyć”.

Nie rozumiejąc, o co mu chodzi, zbliżyłem się do aparatu.

— To me (do mnie), powiedziała Mae West z takim spojrzeniem które rozanielłoby niezłownie każdego z jej wielbicieli.

Spośród ogromnych studjów Hollywoodu — studio Charlie Chaplin wyróżnia się czemś nieokreślonym, powiedziałbym — upodabnia się do warsztatu pracy prawdziwego artysty.

W tem pustym studjo, w którym nie pracowano zupełnie od czasu rewolucji talkiesów, uwagę moją przykuł daleki głos, który donosił się z drugiej strony długiej, pustej alei. Głos ten krzyczał, ryczał, śpiewał. Tak, to on wielki wesołek, Chaplin we własnej osobie, bez kolbnej rzyka, w starych bucikach, żółtym pulawerze, starym ubraniu, o zwichrzonych, siwych włosach, lecz z ogniem zapadu na źle ogolonych policzkach! Po uściśnięciu mi ręki Charlie znów przystąpił do tej samej próby mimicznej, zaprawionej mową i krzykami. Uchwyciłem w łap-wśród tych wszystkich gestów i porykiwań — odłamki kilku zdań: „on” woli żyć w więzieniu, niż w tym zmechanizowanym świecie, lecz i w więzieniu nie chcą go dłużej trzymać”.

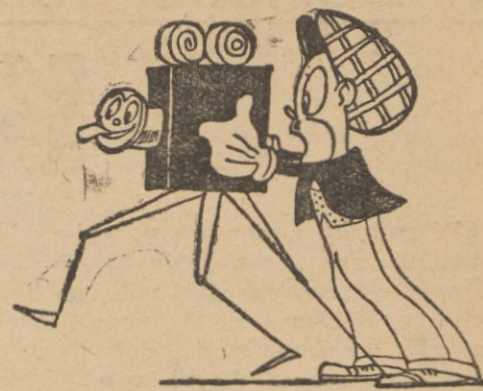
Ten „on” kto to ma być? Według wyjaśnień Chaplina — nie mogący się przystosować, biedny, jakby wyjęty z pod prawa biedak, który nie

może zmieścić życia zmechanizowanego obecnej Ameryki.

Jakże niewymownie ciekawe jest dostrzec w tym wielkim artyście i twórcy — Chaplinie — piewę cywilizacji, podejmującego na swój sposób walkę ze swoją epoką! Chaplin — poeta, jedyny geniusz, którego wyprodukowało Hollywood — zapowiada rewoltę intelektualizmu przeciwko zmechanizowanemu życiu i kolektywizmowi zbyt daleko posuniętemu.

Poezja panuje niepodzielnie w Hollywood. Jest to prawdziwe królestwo fantazji. Można tam śnić z otwartymi oczami. Wydaje się tam zupełnie naturalne, że natknąć się można na miasto tureckie, błyszczące w słońcu fałszywymi minaretami, po chwili trafić na „ulicę Nowego Yorku”, na hacjendę ocienioną prawdziwym drzewem kwitnącem i rozłożystem. Przejżdżając autem przez koszmarną ulicę Morgue, na której snują się, jakgdyby upiorne wizje Edgar da Poe, by trafić na przedmieście Shanghaju. Gołębie spokojnie odpoczywają na gzymsach katedry Notre-Dame, wyglądającej na tle przezroczystego powietrza Kalifornii jeszcze bardziej malowniczo, niż w rodzimym Paryżu. W najbliższym sąsiedztwie katedry — drzemie spokojnie sfinks, mrużąc oczy na piaski „zrobionej” pustyni.

Czy mogę przyznać, się że Katedra Notre-Dame wydała mi się piękniejsza, niż w Paryżu, z sfinks — doskonale dopasowany do ogólnego otoczenia? Bo Hollywood w ten sposób poglądy wyraża najlepiej swą teorię życiową: pozory świata zewnętrznego są tylko wtedy coś war-te, gdy są potrzebne do tworzenia wyobraźni — filmu, który je powołuje do życia



KRONIKA FILMOWA

— DOWIADUJEMY SIĘ, że w bieżącym roczniku „Życie sztuki” wydanym przez Fundusz Kultury Narodowej i redagowanym przez prof. Zaleskiego, specjalnie obszernie będzie opracowany dział filmowy — dotychczas zresztą traktowany dość powierzchownie. Opracowanie tego działu powierzone zostało pp. Antoniemu Bohdziewiczowi i Eugeniuszowi Cękałskiemu, którzy rozpoczęli prace wstępne korzystając z pomocy i informacji zbieranych na terenie rządowym oraz w Radzie Naczelnej Przemysłu Filmowego w Polsce.

FRED NIBLI, reżyser pamiętnego filmu niemego „Ben Hur” nie zrealizował przez kilka lat żadnego filmu. Obecnie ma on nakręcić dla Foxa obraz p. t. „Święte Kłamstwo”, wg znanej powieści Karin Michaelis

— 27 WRZEŚNIA WYBUCHŁ POZAR w największej włoskiej wytwórni filmowej „Cines”. Ogień się ukazał podczas realizacji dwóch filmów włoskich. Szkody wynoszą 10 milionów li-rów, czyli około 4 milionów złotych.

— WKRÓTCE UKAZE SIĘ na ekranach europejskich nowy film sowiecki p. t. „Nowy Gulwer”. Film ten, podobno rewelacja, jest określony przez fachową prasę francuską jako „najoryginalniejsze dzieło filmowe świata”. W filmie tym, poza aktorami „bierze udział” 2.000 la-tek, a realizacja jego trwała przeszło dwa lata.

— PRASA FRANCUSKA podaje kilka ciekawych cyfr statystycznych. Corocznie w Stanach Zjednoczonych wydaje się miliard franków na prasę filmową i reklamę filmów i gwiazd. Dwieście milionów widzów odwiedza cotygodniowo kina całego świata, z tego 70 milionów przypada na Amerykę. Ponad 276 różnych galei przemysłu jest zainteresowanych w realizacji filmów.

— 55 STACJI RADJOWYCH w Stanach Zjednoczonych nadawało w sierpniu audycję z filmu „Nie była jeszcze to jednak telewizja, jak mo-żnaby było przypuszczać. Poprostu program składał się z piosenek z filmu „Melodye Broadwayu”, które śpiewali artyści przed mikrofonem.

— WE WŁOSZECH są obecnie wyświetlane dwa duże filmy z życia Abisynji. W jednym z tych filmów, nakręconym we włoskiej części Somali — usiłują Włosi wykazać różnicę cywilizacji między okupowanymi już oddawaną przez nich polaciami kraju, a państwem Negusa.

— KRAŻĄ W HOLLYWOOD uporcezywe pogłoski, że wytwórnia Metro ma zamiar nakręcić „Fausta” Goethego. Rolę kobiecą ma odtworzyć Greta Garbo. Fausta miał według planów pierwotnych zagrać znany z filmu niemego artysta szwedzki — Gosta Eckman, który grał już rolę w niemym jeszcze filmie „Faust”. Lecz ponie-waż Eckman zaangażowany jest zgóry na cały rok przez szwedzką wytwórnię „Svensk Filmindustri” — projektowany jest udział Fredryka Marcha. Czy cała historia nie jest poprostu „ka-teką dziennikarską” — pokaże przyszłość.

— DLA NOWEGO FILMU Kordy p. t. „Przy-tyły świat” dobrano starszenie 400 młodych i ładnych dziewcząt. Jak widzimy, świat w przyszłości nie będzie pozbawiony powabu i ładnych nóżek.

— NA POCZĄTKU WRZEŚNIA wyrusza cała obsada operetki filmowej „Rose Marie” z Grace Moore i Nelsonem Eddy na czele, na jezioro Lahoe dla wykonania szeregu scen tanecznych.

Bilans wystawy filmowej w Wenecji

Wystawa filmowa w Wenecji jest jedyną w swoim rodzaju instytucją gdzie dane jest publiczności i prasie oglądać filmy w wersjach oryginalnych i bez poprawek cenzury i dlatego też sąd włoskiej prasy filmowej jest b. ważny.

Przedstawiono w Wenecji szereg filmów reprezentujących produkcję światową od Ameryki do Palestyny. Bilans wystawy tegorocznej jest bardzo interesujący tem bardziej, że głosy całej prasy włoskiej są prawie jednobrzmiące. Wszyscy konstatają, że w ciągu ostatniego roku podniósł się poziom produkcji amerykańskiej, angielskiej i francuskiej, podczas gdy poziom

produkcji niemieckiej bardzo się obniżył, na co wpłynęły warunki polityczne Niemiec, które zniszczyły dawną przodującą w Europie produkcję filmową, a stworzyły typ filmu polityczno-propagandowego (Triumf woli).

Tę propagandę filmową, którą stale zwalczaliśmy w produkcji sowieckiej, przejęła również produkcja niemiecka.

Jeśli chodzi o wnioski z wystawy to przede wszystkim należy zaznaczyć, że bardzo wielką uwagę zwracano na scenariusz i grę aktorów przepych zaś wystawy i tricki reżyserskie przestały nagół budzić zainteresowanie.

Pierwsza wystawa filmów naukowych

W listopadzie odbędzie się w Londynie pierwsza wystawa filmów naukowych.

Jeśli chodzi o sprawę filmu naukowego w Polsce, to ze strony produkcji pierwsze kroki zostały poczynione. Został w Polsce nakręcony szereg filmów krótkometrażowych na tematy krajoznawcze i naukowe.

Jak to się wam podoba?

PIERWSZY ZANIOŚ SAM...

— Ile weźmiecie ode mnie za przeniesienie trzech kufków do wagonu? — zapytał tragarza Hans Hörbiger.

— Szylinga za pierwszy, a za dwa następne po 30 pensów.

— Dobrze, rzekł aktor. Proszę wziąć tamte dwa, a ten pierwszy zaniosę sam.

PANI MNIE ROZUMIE...

Reżyser Howard Hawks poucza artystów, jak

mają nagrywać reżyserowane przez niego sceny. Próby rozpoczyna zawsze słowami: „czy mnie rozumiesz?”

Pewnego dnia, w czasie nagrywania filmu, pokazywał Hawks małej figurantce, w jaki sposób ma uwdocić starszego poszukiwacza złota w spełnieniu portowej.

— Rozumiesz mnie? — zapytał swoim zyczajem debiutantkę.

— O tak! — odrzekła aktoreczka, przewracając oczyma — ty'ko że dziś wieczorem jestem zajęta.

Ramon Novarro w Londynie



Ramon Novarro po przybyciu na dworzec londyński został obłożony przez tak liczne tłumy wielbicieli, że musiano zawezwać policję. Wzmocniony oddział policji musiał go obronić przed nazbyt gorącymi kinomankami.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Kłopoty rybaków

W związku z odmową p. wojewody zatwierdzenia „Związku Rybaków Jeziornych i Rzecznych ziem półn.-wschodnich“ zwróciliśmy się do jednego z inicjatorów tej organizacji i dotychczasowego jej prezesa p. Bronisława Kistelkiego z prośbą o wyjaśnienie sytuacji. Chodziło nam w pierwszym rzędzie o informację, co sfery rybackie, wobec niezatwierdzenia związku, zamierzają nadal przedsięwziąć.

P. Kistelki,ichtjolog z wykształcenia, rybak z zawodu i zamiłowania, udzielił nam miarodajnych, jeżeli chodzi o stanowisko rybaków, informacji. Na pytanie o motywy odmowy zatwierdzenia związku p. Kistelki odpowiedział.

— Motywy odmowy rejestracji, podane w komunikacie P.A.T. (oficjalnie nie jeszcze o odmowie rejestracji nie wiem) są dość mgliście przedstawione. „Instytucje gospodarcze, o charakterze przymusowym zajmujące się sprawami rybackimi, z których działalnością jakoby miała się pokrywać działalność naszego Związku, są to prawdopodobnie przewidziane w ustawie o rybołówstwie z dn. 7.III. 1932 r. (art. 74-78) tak zwane Rybackie Związki Ochronne. Organizacja ich może być zarządzana przymusowo przez Wojewodę, a właściciele i dzierżawcy obwodów rybackich przymusowo wpisani na członków i pociągnięci do świadczeń. Na wypadek biernego oporu ze strony przymusowych członków, władze wojewódzkie mają już wzór statutu, zatwierdzony rozporządzeniem ministra rolnictwa. Zadaniem Rybackiego Związku Ochronnego (§ 5 wzoru statutu) jest:

- poprawienie rybności wód,
- zwalczanie zanieczyszczeń wód i chorób ryb,
- organizowanie rybackiego dowozu gospodarczego,
- zwalczanie zwierząt szkodliwych dla rybołówstwa,
- przeciwdziałanie szkodliwemu dla rybołówstwa użytkowaniu wód.

Przymus idzie tu tak daleko, że właściwy wojewoda ma prawo zbyt samodzielnie zarządzać usunąć, mianując na koszt przymusowo zmobilizowanych członków komisarza.

Wzór statutu i ustawowo zastrzeżone dyktatorskie rygory jasno wykazują, że pomysły reorganizacji życia rybackiego były dziełem ludzi z za biurka, którym za kryterja do tych pomysłów służyły wyłącznie bytowe potrzeby... ryby.

Takiego rybackiego Związku Ochronnego jeszcze na Wileńszczyźnie na szczęście niema, gdyby zaś został nakazany, to poza obciążeniem rybaków świadczeniami pieniężnymi i nowymi kłopotami nie miałby możliwości przy istniejącym statucie wykazać się żadną pozytywną pracą dla dobra rybaków (nie ryby).

Z tych względów motywy odmownej decyzji p. Wojewody odnośnie rejestracji naszej rybackiej organizacji — mojem zdaniem — nie byłoby uzasadnione nawet w tym wypadku, gdyby już istniał przymusowy Rybacki Związek Ochronny.

Za istotną przyczynę rozwiązania naszego Związku uważam stanowisko nasze w sprawie Naroczy. Swój stosunek do bezprzykładnego gwałcenia prawa do życia ludności rybackiej nad Naroczą zaznaczyliśmy w prasie, zarówno zamiejscowej jak i wileńskiej, m. in. i w „Kurjerze Wileńskim“ w dn. 20.I. b. r. Niezależnie od tego wszczęliśmy akcję u pp. ministrów Spraw Wewnętrznych i Rolnictwa, która doprowadziła do zahamowania zbyt pośpiesznego tempa załatwiania tej b. poważnej i skomplikowanej sprawy. To przesądziło o ustosunkowaniu się urzędowych speców rybackich do naszego Związku.

— Jakie zadania stawiał sobie niezatwierdzony Związek Rybaków Jeziornych i Rzecznych Ziem Północno-Wschodnich?

Nas w pierwszym rzędzie obchodziły

żywotne potrzeby i interesy rybaków w słusznym zapewne przekonaniu, że interesy ryb mają dostateczną opiekę i zrozumienie przez sam fakt istnienia inspektoratu rybackiego przy urzędzie wojewódzkim.

Chodziło nam o zorganizowanie płynnej masy rybaków zawodowych, dzierżawców i właścicieli wód, ustalenie stosunków pracownika rybackiego (rzemieślnika-zawodowca) do przedsiębiorcy, załatwienie kwestji płac, usunięcie poza nawias społeczności rybackiej elementów szkodliwych. Mielśmy przed sobą uregulowanie szeregu spraw z dziedziny rybackiej podlegających ocenie i decyzji urzędów skarbowych, traktujących te kwestje w większości wypadków nieżyłciewo, często niesłusznie. Z drugiej strony chodziło nam o stworzenie takich warunków, aby wszyscy rybacy w zależności od charakteru swej pracy, czy przedsiębiorstwa, uczciwie, ale też w granicach faktycznych możliwości opłacali podatki, przy zastosowaniu sprawiedliwych wymiarów. Projektowaliśmy zorganizowanie zbytu ryb oparte go na uwzględnieniu przede wszystkim interesów rybaka, a nie instytucji zbytu. Chcieliśmy założyć kasę samopomocy i zapomóg, co zwłaszcza ma duże znaczenie dla rybaka-rzemieślnika (zawodowca). Poza tem rybacy zorganizowani, przez swych przedstawicieli z zarządu mogli występować u władz administracji

ogólnej w obronie swych interesów, zagrożonych na tym, czy innym odcinku. Ze zaszła tego paląca potrzeba najlepiej wykazała sprawa Naroczy, którą Związek zajął się b. energicznie i bezsprzecznie przyczynił się do tego, że dziś sprawa ta musi być załatwiana na oczach całej Polski.

Wobec negatywnego stosunku władz administracyjnych do naszej organizacji od samego początku nie przystępowaliśmy do rozbudowywania Związku. W dniu 24. X. 1934 r. złożyliśmy w starostwie grodzkiem w Wilnie nasz statut z podaniem o zatwierdzenie i rejestrację. Ponieważ w przeciągu ustawowego terminu dwutygodniowego od daty złożenia statutu władzom nie otrzymaliśmy zakazu działalności, przeto zaczęliśmy załatwiać całkiem oficjalnie najpilniejsze nasze sprawy. Interwenjowaliśmy dość pomyślnie w Ministerstwie Przemysłu i Handlu w sprawie cel na importowane sieci rybackie, poruszyliśmy sprawę używania do połowów przez D. L. P. Wilno sieci o wymiarze oczek wzbronionym przez ustawę rybacką, a następnie całkowicie zajęliśmy się sprawą Naroczy.

Naskutek naszych starań p. minister rolnictwa zarządził na terenie Izby Rolniczej w Wilnie konferencję, która miała na celu doprowadzić do porozumienia między D. L. P. Wilno, a rybakami naroczańskimi i pogodzić fakt wydzierżawienia przez D.L.P. Wilno jeziora Na

rocz z interesami miejscowej ludności. Konferencja ta odbyła się w dn. 25 lutego b. r. przy udziale delegata p. min. rolnictwa, izby rolniczej, wojew. inspektora ryback., D. L. P. Wilno, przedstawicieli naszego Związku oraz delegatów ludności naroczańskiej i doprowadziła do kompletnego prawie porozumienia, ustalając całkiem znośny modus vivendi. Niestety organy administracji leśnej, którym powierzono wprowadzenie w życie postanowień konferencji, doprowadziły do tego, że stosunki nad Naroczą są znów jaknajgorsze.

Dotychczas Związek nasz pacyfikował w miarę sił i możliwości stosunki nad Naroczą, korzystając z dużego zaufania tamtejszej ludności, to też zajście, które tam miały miejsce w czerwcu b. r. przeszły we względnie łagodnej formie.

Czy rybacy rezygnują z dalszych wysiłków organizacyjnych?

Bezwzględnie nie! Trudno oczekiwać, aby przymusowy ochronny Związek Rybacki, którego zresztą jeszcze niema, zaspokoił nasze potrzeby życiowe i zajął się nimi we właściwy sposób. Mamy pewne plany i projekty organizacyjne, ale szukamy narazie odpowiedniego terenu, na którym moglibyśmy się zakorzenić, terenu takiego, na którym urzędowi opiekunowie rybackiego nie mogliby nam przeszkadzać. Mamy nadzieję, że tak ten teren znajdziemy.

Dwuletnie zawieszenie spłat długów w rolnictwie

Głównym celem akcji oddłużeniowej w rolnictwie było dostosowanie wysokości spłat dawnego, pochodzącego jeszcze z przed 1 lipca 1932 r., zadłużenia do obecnych zmniejszonych możliwości płatniczych rolników. Chodziło o umożliwienie rolnictwu spokojnego spłacenia długów bez narażania gospodarstw rolnych na wstrząsy, połączone z naciskiem egzekucyjnym i Feytacją.

To też ustanowione jesienią r. ubiegłego ustawodawstwo rolniczo-oddłużeniowe obniżyło oprocentowanie i spłaty roczne długów rolniczych. Przepisy te wydatnie przedłużyły termin amortyzacji wszelkich rodzajów długów rolniczych, a wysokość rat ustaliły stosownie do ówczesnego i przewidywanego na najbliższy okres dochodu rolnika. Ustawodawstwo to objęło także i prywatne długi rolników, rozkładając spłatę ich na lat 11-cie w półrocznych terminach, przypadających w kwietniu i październiku każdego roku.

Dla zapewnienia jednak wierzycielom otrzymywania tych rat amortyzacyjnych i celem zmuszenia rolników do regularnego i systematycznego spłacania długów, co jest nieodzownym warunkiem ich zmniejszania i uzdrowienia stanu finansowego zadłużonych warsztatów rolnych, ustawodawca postanowił, że niezapłacenie przez rolnika dwóch kolejnych rat unieważnia zawarte na podstawie tych przepisów układy z prywatnymi wierzycielami i pełna suma długów staje się natychmiast wymagalna. Przepis ten oznacza, że wierzyciel może zażądać w tym wypadku zapłacenia całkowitego długu i wystąpić na drogę sądowo-licytacyjną.

Wysokość rat amortyzacyjnych i cały plan akcji oddłużeniowej ustanawiany był na podstawie zeszłorocznych cen zbóż. Jesienią r. ub. cena żyta wynosiła około 17 zł. Cen tych jednak nie można utrzymać w r. b. Obecna sytuacja, jaka wytworzyła się na międzynarodowych rynkach zbożowych, nie pozwala na przewidywanie szybkiej poprawy tych cen. Wydaje się niewątpliwe, że obecny niski poziom cen pól rolnych, utrzymać się będzie jeszcze dłużej, gdyż rezerwy produkcyjne rolnictwa na całym świecie są ogromne. Ale nawet, gdyby na

tym odcinku nastąpić miała pewna poprawa, dokonywałaby się ona bardzo wolno i nieprędko zdołałaby oddziaływać na ogólny stan gospodarczy warsztatów wiejskich.

W tych warunkach możliwości finansowe rolnictwa w dziedzinie spłaty długów są bardzo ograniczone. Ustalone w planie akcji oddłużeniowej normy obsługi zadłużenia rolniczego okazały się więc zbyt wysokie.

Ogromna większość rolników z tego właśnie powodu nie mogła zapłacić pierwszej raty, przypadającej w kwietniu r. b. Termin drugiej raty przypadł na dzień 1 października b. r. Nie uległo wątpliwości, że większość rolników i drugiej raty zapłacić nie zdoła. Na podstawie ustawodawstwa oddłużeniowego długi rolnicze stałyby się wobec niezapłacenia tych obu rat natychmiast wymagalne i wierzyciele mogliby przystąpić do masowego licytowania gospodarstw rolnych.

Stąd więc powstała konieczność zawieszenia na pewien okres czasu płatności długów.

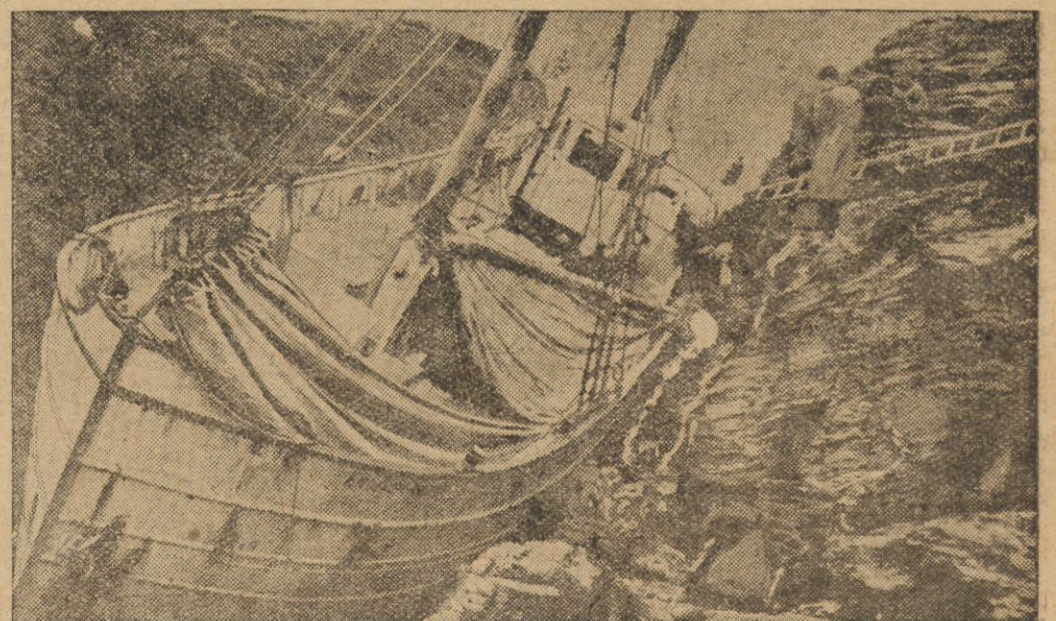
Brak takiego zarządzenia podważałby cele ustawodawstwa oddłużeniowego.

Z tego też względu konieczne stało

się nadanie zawieszeniu spłat amortyzacyjnych długów jak najpowszechniejszego charakteru. Dlatego karencja ta objęła wszystkie gospodarstwa rolne.

Tak powszechne zarządzenie mogłoby jednak w niektórych wypadkach niesprawiedliwie ugodzić w wierzycieli tych rolników, którzy, mimo ogólnej niepomyślnej sytuacji rolnictwa, posiadają pewne możliwości regulowania swych długów. Dlatego też nowe przepisy nadają urzędom rozjemczym uprawnienia do skracania lub uchylania terminu wymagalności długów, a więc skracania okresu karencji.

Zawieszenie spłat długów na dwa lata niewątpliwie wpłynie dodatnio na poprawę sytuacji zadłużonych warsztatów rolnych. Rolnicy pozbawieni grozy licytacji będą mogli racjonalniej unormować podaż zbóż, co niewątpliwie wpłynie na utrzymanie dotychczasowego poziomu cen, a w następstwie przyczynić się może nawet do pewnej ich poprawy. W ciągu tego dwuletniego okresu rolnicy zdołają niewątpliwie uporządkować inne swe zobowiązania, dzięki czemu zwiększą się ich możliwości płatnicze. Azei.



Statek angielski „Louise Ivonne“ ugrzązł między skałami

Kolejarze niemieccy w Wilnie

W dniu 4 bm. o godzinie 7,30 przybyła specjalnym pociągiem ze Lwowa do Wilna wycieczka 24 kolejarzy niemieckich z naczelnym dyrektorem kolei niemieckich p. Dortmuellerem. Gościom towarzyszą delegaci Ministerstwa Komunikacji w Warszawie. Wycieczka podejmowana będzie śniadaniem w Ognisku kolejowym, wieczorem zaś obiadem w kasy nie oficerskiej. Około godziny 23-ej Niemcy odjadą do Białogóry.

Po ukończeniu obrad kolejowej konferencji polsko-czechosłowacko-niemieckiej, która obradowała w Wilnie pod przewodnictwem delegata ministerstwa komunikacji p. Matogi w sprawach taryfowych w komunikacji tranzytowej uczestnicy tej konferencji (5 Niemców, 3 Czechów i gospodarze) wyjechali w dn. 3 bm. na wycieczkę do Trok, a stamtąd przez Landwarów wyjechali do Druskinink. W nocy z 4 na 5 bm. kolejarze odjadą do Warszawy.

Lustracja powiatowych urzędów skarbowych

W dniu 3 b. m. p. L. Wojna, dyrektor Izby Skarbowej w Wilnie, udał się na lustrację powiatowych urzędów skarbowych.

Zastępstwo na czas nieobecności objął p. Jerzy Starczewski, naczelnik wydziału III Izby.

Zmiana rozkładu jazdy autobusów na linii 4-ej

Z dniem 8 b. m. nastąpi zmiana w kursowaniu autobusów na linii 4-ej.

W dni powszednie:
Odjazdy z pl. Orzeszkowej o godz. 7.50, 16,00 i 20,00.

Odjazdy z Jeruzolimki: 8,15, 16,30 i 20,30.

W dni świąteczne:
Odjazdy z pl. Orzeszkowej: 9,00, 15,00 i 21,00.

Odjazdy z Jeruzolimki: 9,30, 15,30 i 21,30.

Życie za kaczkę

30 ub. m. 24-letni Władysław Juchniewicz z Bużan, gminy brasławskiej, urządził polowanie na jeziorze. Gdy zestrzelił kaczkę, rozbrajał się i popłynął do niej, jednak siły go opuściły i utonął.

1 b. m. powiesiła się 24-letnia Marja Janulewicz, mieszkanka Bykowszczyzny, gm. Jodzkiej, pow. brasławskiego. Spowodowała garbu była zniechęcona do życia i to było powodem, prawdopodobnie, samobójstwa.

Dzieci bez dozoru

W dniu 28 ub. m., około godz. 18-ej, bawiące się dzieci w mieszkaniu Antoniny Mordeczkowej we wsi Stryjówka (pow. Grodno) przewróciły zapaloną lampę, od której zajął się suchy len na piecu. Lekko poparzona została 10-letnia Zinaida Mordeczkówna, a jej 5-letnia siostra, Serafina, zmarła wskutek poparzenia. Ogień ugasili domownicy.

Kurjer sportowy

MISTRZOSTWA NARCIARSKIE K.P.W. W WILNIE.

Władze naczelne Kol. Przysp. Wojsk. powierzyły kolejarzom wileńskim zorganizować mistrzostwa narciarskie KPW w Wilnie.

Wlnianie przystąpił już do wstępnych prac przygotowawczych. Zawody odbędą się najprawdopodobniej w pierwszej połowie stycznia. Ogółem ma startować około 300 zawodników z całej Polski. Jednocześnie KPW wileńskie zamierza na zawody te sprowadzić kilku czołowych zawodników z Zakopanego.

SPORT W LIDZIE.

W Lidzie odbyły się wielkie zawody sportowe i przysposobienia wojskowego. W zawodach brało udział 12 zespołów. PW. Zw. Strzeleckiego, Gim. i Harcerstwo.

Zawody były zorganizowane staraniem kom. PW. przy 77 p. p. kapitana Grzywacza, przy pomocy instruktora Ośrodka WF. z Wilna plut. A. Sadowskiego.

Zawody obudziły w Lidzie ogromne zainteresowanie, gromadząc sporo publiczności. Zespołu wo pierwsze miejsce w wieloboju zdobył Związek Strzelecki z Biernaków.

Na 100 mtr. zwyciężył Mościbrodzki 12,4 sek., w skoku wdał Grudziński 5 mtr. 70 cmtr., w granacie zwyciężył Wolski — 68 mtr.

W grach sportowych w turnieju piłki siatkowej wyniki były następujące: Zw. Strzelecki pokonał drużynę z Biernaków 2:0, a zespół Hufców Szkolnych wygrał z drużyną Gimnazjum Państwowego 2:0.

Po zawodach odbyło się uroczyste rozdanie nagród.

Warto nadmienić, że budujący się stadion sportowy w Lidzie dobiega końca. Będzie to jeden z największych stadionów na prowincji. Stadion budowany jest staraniem społeczeństwa

Z RADY MIEJSKIEJ

Wczoraj wieczorem odbyło się plenarne posiedzenie Rady miejskiej. Z dwudziestu kilku punkt. porządku dziennego zanotować należy następujące ważniejsze uchwały: **opracowanie dodatkowego budżetu na sumę 300.000 zł, na roboty wodociągowe - kanalizacyjne, do datkowego budżetu na sumę 45.000 zł, na uporządkowanie wjazdów do miasta na ul. Beliny i Antokolskiej, oraz na sumę 100.000 zł, na roboty regulacyjne brzegów Wilji i przebudowę ul. Zygmuntońskiej.** Skolei uchwalono szereg wniosków o nabycie pasów ziemi i zabudowań na ul. Pwnej oraz na Nadbrzeżnej Antokolskiej Uchwalono upoważnić Zarząd miasta do nierozpatrywania w przeciągu 2 lat próśb o pozwolenie na budowę na terenach, któreby wchodziły w grę w związku z zamierzeniami urbanistycznymi magistratu.

Na prośbę Rady Pedagogicznej szkoły powszechnej Nr. 40 uchwalono szkole tej nadać nazwę im. Ks. Bisk. Bandurskiego. Uchwalono projekt statutu fundacji im. Zygmunta Juszkiewicza, który przekazał miastu 14.200 złotych na ustalenie stypendjum dla słuchacza wszechszkoły wileńskiej.

Pozatem dokonano wyborów do różnych ciał samorządowych. Do Rady Ko-

munalnej Kasy Oszczędności na miejsce inż. Zasztowta, który wszedł w skład Zarządu KKO, wybrano inż. Władysława Bałańskiego, dyrektora Izby Przem. — Handl. Na miejsce radnego Czyszowskiego do Komisji Finansowo — Gospodarczej wybrano mec. Olechnowicza i do tejże komisji na miejsce radnego Mazurkiewiczą d-ra Michała Iwaszkiewicza. Do Komisji Rewizyjnej KKO, wybrano p. Ferdynanda Draęza. Wreszcie do Rady Opiekuńczej Państw. Szkoły Techn. im. Marszałka Piłsudskiego ponownie wybrano inż. Henryka Jęszka.

W końcu posiedzenia rozpatrzono wniosek, zgłoszony przez klub Uzdrowienia Gospodarczego Wilna. Wniosek domagał się zaliczenia wszystkim pracownikom miejskim podwójnie czasu obojętnej służby wojskowej w okresie wojny. Dotychczas bowiem lata te liczą no podwójnie jedynie tym pracownikom, którzy przed wstąpieniem do wojska byli już pracownikami magistratu. Nagłośnienie uchwalono **wbrew głosom Radnych z endecji.** Po dyskusji, jaka się wywiązała nad wnioskiem, postanowiono przekazać go zarządowi miasta dla odpowiedniego opracowania i wniesienia go ponownie na najbliższe plenarne posiedzenie Rady Miejskiej.

Wilnu grozi również strajk dorożek konnych

Jak wiadomo, od kilku dni w Wilnie trwa strajk taksówek. 30-go września o godz. 24-ej wszystkie autodorożki zjechały do garażów.

Strajk ten jest wyrazem protestu przeciwko wprowadzeniu przez magistrat nowej taryfy obniżającej dotychczasową takse za przejazdy.

Właściciele dorożek samochodowych zwrócili się wczoraj do związku właścicieli dorożek konnych z prośbą o poparcie ich wysiłków i przyłączenie się do strajku taksówkarzy. Wzajemnie za to w przyszłości obiecali poprzeć w razie potrzeby dorożkarzy.

Jak się dowiadujemy, właściciele dorożek konnych nie udzielili jeszcze odpowiedzi, gdyby jednak zsolidaryzowali się z właścicielami taksówek, Wilno pozostałoby bez środków lokomocji, wyłączając oczywiście komunikację autobusową.

Wczoraj do prezydenta miasta zgłosiła się delegacja właścicieli dorożek samochodowych. Delegacja ta prosiła o cofnięcie przez magistrat nowej taryfy, obniżającej opłaty za przejazdy.

Jak się dowiadujemy, magistrat obstaje przy nowej taryfie.

Tragiczny wypadek przed oknami redakcji

Wczoraj około godz. 10 na Placu Katedralnym przy zbiegu ulic św. Magdaleny i Bisku pa Bandurskiego naprzeciwko okien naszej redakcji wydarzył się tragiczny wypadek:

W chwili kiedy przez jezdnię przechodził starszy mężczyzna z koszem w ręku, od strony ul. Magdaleny nadjechał przepelniony pasażerami autobus komunikacji miejskiej.

Szofer w ostatniej chwili zauważył przechodnia i zaczął dawać sygnały. Było już jednak za późno. Przechodzień stracił orientację, szofer również nie zdążył zahamować maszyny i autobus najechał na przechodnia. Koła przeszły przez niefortunliwca.

Wezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził, że nieznanomy ma połamane nogi raz pękniętą czaszkę. Dogorywającego przewie-

ziono do szpitala św. Jakóba, gdzie wkrótce życie zakończył.

Wobec nieodnalezienia przy nieszczęśliwym staruszkę dokumentów, nazwisko jego nie zostało narazie ustalone. Szofera, którego narazie zatrzymano, do spisania protokołu, zwolniono.

Na marginesie należy zaznaczyć, że „językiem wagi“ mogło być przepelnienie autobusu. Pasażerowie siedzieli obok szofera, co tamowało swobodę ruchów kierowcy.

Wieczorem ustalono tożsamość ofiary wypadku. Okazał się nim 65-letni Juzef Turczyn (ul. Kalwaryjska 97). (c)

Teatr Muzyczny „LUTNIA“

Dziś o godz. 8.15 wiecz.

DZIEWCZĘ Z HOLANDJI

z L. Romanowską

Towarzystwo Kursów Technicznych w Wilnie

uruchamiano w roku 1935/36 następujące kursy wieczorowe: Drogowe, Miernicze, Meljoracyjne, Radjo i Elektrotechniczne oraz korespondencyjne: budowlane, drogowe i na prawo prowadzenia robót budowlanych. Informacyjni udziela Sekretariat — Wilno, Holendernia 12, gmach Państwowej Szkoły Technicznej.

Kłusownicy zabili łosia na terenie gminy rudzkiej

Polleja aresztowała wczoraj pod Rudziskami 2 kłusowników, którzy zastrzelili przed

TEATR NA POHULANCE

Dziś o godz. 8 ej wiecz.

KLUB KIBICÓW

Ceny propagandowe

RADJO W WILNIE

PIĄTEK, dnia 4 października 1935 roku.

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka do gimn.; 6,34: Gimn.; 6,50: Muzyka; 7,20: Dziennik por.; Muzyka; 7,50: Program dz.; 7,55: Giełda roln.; 8,00: Audycja dla szkół; 8,10: Przerwa; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Dziennik poł.; 12,15: Audycja dla szkół; 12,40: Koncert zespołu Wiesława Wilkosa; 13,25: Chwilka dla kobiet; 13,30: Z rynku pracy; 13,35: Muzyka popularna; 14,30: Przerwa; 15,15: Odcinek powieściowy; 15,25: Życie kulturalne miasta i prowincji; 15,30: Muzyka lekka; 16,00: Pogadanka dla chorych; 16,15: Koncert w wyk. Ork. Tadeusza Serebnińskiego. 16,45: Październik na niebie i ziemi; 17,00: W polskiej dawniejszej Pompei; 17,15: Minuta poezji; 17,20: Gabriel Fauré: Kwintet fortepianowy d-moll op. 89; 17,50: Poradnik sportowy; 18,00: Koncert Ork. Dyr. Tramwajów i Autobusów; 18,30: Program na sobotę; 18,40: Pieśni z dawnych czasów; 19,00: Ze spraw litewskich; 19,10: Sklep bakalejnospożywczy — wygl. Wiktor Trościński; 19,25: Koncert reklamowy; 19,35: Wiad. sportowe. 19,50: Aktualny monolog; 20,00: Melodie z operetki „Minister z Timbaktu”; 20,50: Dziennik wiecz. 21,00: Obrazki z Polski współczesnej; 21,05: Koncert symf. 22,20: Muzyka taneczna; 23,00: Kom. met. 23,05: Muzyka taneczna.

»NA NIEZNANYCH SZLAKACH«



RADJO DLA DZIECI W PIĄTEK 4. X. O GODZ. 12.15

SOBOTA, dnia 5 października 1935 r.

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka do gimn.; 6,34: Gimn.; 6,50: Muzyka; 7,20: Dziennik por.; Muzyka; 7,50: Program dz.; 7,55: Giełda roln.; 8,00: Audycja dla szkół; 8,10—11,57: Przerwa; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Dziennik Połudn.; 12,15: Koncert zespołu solowego Stefana Rachonia; 13,25: Chwilka dla kobiet; 13,30: Muzyka popularna; 14,30: Z francuskich arcydzieł operowych; 15,00: Odczytanie fragm. z pow. Haliny Anderskiej; 15,15: Odcinek powieściowy; 15,25: Życie kulturalne miasta i prowincji; 15,30: Koncert Trio Salonowego; 16,00: Lekcja języka francuskiego; 16,15: Utwory na gitarę; 16,30: Skrzynka techniczna; 16,45: Cała Polska śpiewa; 17,00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy; 17,50: Nasze miasta i miasteczka. „Miasteczko Świr“ — pog. wygl. prof. Mieczysław Limanowski; 18,00: Słuchowisko dla dzieci starszych; 18,30: Program na niedzielę; 18,40: Utwory Vivaldiego; 19,10: Na przecięciu dwóch kultur — w opracowaniu Antoniego Gołubiewa; 19,25: Przegląd prasy rolniczej; 19,33: Wiad. sportowe; 19,50: Pogadanka aktualna; 20,00: Proszę sobie nie przyszkadzać; 20,45: Dziennik wiecz. 20,55: Obrazki z Polski współczesnej; 21,00: Audycja dla Polaków z zagranicy; 21,30: Wesola Syrena. 22,00: Muzyka lekka; 23,00: Kom. met.; 23,05—24,00: Muzyka taneczna

Książki — to rozmowy z genialnymi ludźmi

NOWA Wypożyczalnia książek

Wilno, Jagiellońska 16 — 9

Ostatnie NOWOŚCI — naukowe — beletrystyka KLASYCZNA i lektura szkolna oraz **DLA DZIECI!** Czynną od g. 12 do 18 z wyjątkiem świąt. Kaucja 3 zł. Abonament 2 zł.

Wilja wyrzuciła zwłoki nieznanego samobójcy

Wczoraj w południe V komisariat P. P. został powiadomiony, iż fale Wilji wyrzuciły na piaszczysty brzeg w pobliżu majątku Zakret zwłoki topielca. Były to zwłoki mężczyzny w wieku lat 25—30, blondyna, ubranego w sportowe spodnie i czarne bucki.

Zadnych dokumentów przy topielcu nie od-

naleziono, wobec czego tożsamość jego nie została ustalona. Topielca przewieziono do kostnicy przy szpitalu św. Jakóba.

Jak przypuszczają, są to zwłoki nieznanego mężczyzny, który rzucił się z mostu Zwierzynieckiego do Wilji wieczorem 11 sierpnia rb.

KRONIKA

Piątek

4

Październik

Dziś: Franciszka Seraf, W.

Jutro: Placyda M.

Wschód słońca—godz. 5 m. 22

Zachód słońca—godz. 4 m. 49

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B. w Wilnie z dnia 3.X. 1935 r.

Ciśnienie 750

Temperatura średnia + 17

Temperatura najwyższa + 22

Temperatura najniższa + 12

Opad —

Wiatr południowy

Tend. niżkowa, wieczorem wzrost

Uwagi: pogodnie, wieczorem chmurno.

PRZEPowiednia pogody według PIM-a do wieczora dn. 4. X. 1935 r.

Po chmurnym, miejscami mglistym i dżdżystym ranku w ciągu dnia polepszenie się stanu pogody

Temperatura bez większych zmian.

Słabe wiatry z kierunków południowych

DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Rodowicza (Ostrobramska 4), Augustowskiego (Mickiewicza 10), Jurkowskiego (Wileńska 8), Sapożnikowa (Stefańska róg Zawalnej).

Ponadto dyżurują wszystkie apteki na przedmieściach za wyjątkiem Śnipiszek.

RUCH POPULACYJNY:

— ZARESTROWANE URODZINY: 1) Borowski Walerjan, 2) Szumska Weronika, 3) Paźus Tadeusz, 4) Noskin Abram, 5) Ekman Szloma Wilf, 6) Jaksztowa Jeolina, 7) Miłczarska Krystyna Halina, 8) Stankiewiczówna Mierosława Teresa, 9) Chodkiewiczówna Teresa Jolanta, 10) Lewin Chaim.

— ZAŚLUBINY: 1) Malszkiewicz Szała — Raszkowiczówna Liba; 2) Szejnberg Szmul — Perkinówna Nochama; 3) Andrejew Grzegorz — Bućkówna Aleksandra; 4) Gajdul Józef — Adolewska Irena; 5) Rodziewicz Józef — Łopatów na Helena; 6) Ziniewicz Józef — Adamkiewiczówna Janina, 6) Kuszców Dymitr — Winciewiczówna Janina.

ZGONY: 1) Illitowicz Dobrusza, lat 79; 2) Cosnokiewicz, szewc, lat 46; 3) Szezołak Bernard, rolnik, lat 45; 4) Cypin Rywa, lat 48; 5) Potaszo wna Darga, służąca, lat 19; 6) Jarmowski Abram, handlarz, lat 69; 7) Pupko Rachel, ekspedjentka, lat 22.

PRZYBYLI DO WILNA

— Do Hotelu Georges'a: Szturm de Sztrem Edward z Warszawy; prof. Harabaszewski Jan z Warszawy; Papirmeister Leon, inżynier z Lidy; kpt. Guema Blesław ze Stołpców; Wolski Seweryn z Warszawy; Elsborg Ernst z Rygi; Charitons Aleksander z Rygi; Hasfeld Bronisław radca ministerjalny z Warszawy; Cunge Jakób, lekarz z Warszawy; mjr. Beldanowski Zygmunt z Bielska.

MIEJSKA.

— Może dlatego, że przedmieście? Prawie od tygodnia latarnie uliczne przy zbiegu ulic Świerkowej, Zaczisa i Zgody i sąsiednie prze stały się palić. Powróciły warunki z przed lat 5. Szczęście, że niema deszczów, boby inaczej mieszkańcy tej dzielnicy brnęli po pas w błocie, zwłaszcza w tak ciemne noce, jak teraz. Słupy latarniane w tych warunkach spełniają inne zadanie, niż to, jakiemu miały służyć: oto prze chodnie stukają w nie głowami, mało co odróżniając na trzy kroki przed sobą.

W ciągu najbliższych dni elektrownia chyba się namyśli i latarnie uruchomi. Tylko dlatego dotychczas nie zwróciła na to uwagi? Może dlatego, że dzieje się to na przedmieściu? — ZARZĄD MIASTA POSTANOWIŁ NADAĆ BIBLIOTECE i czytelnicy miejskiej nr 2, mieszczącej się przy ul. Bonifraterskiej, nazwę biblioteki miejskiej im. Wacława Makowskiego, od którego w swoim czasie czytelnia ta została przez magistrat odkupiona.

— PODATKI KOMUNALNE. W ciągu listopada do 1 grudnia płatne są wszystkie samoistne podatki miejskie za II półrocze. Nakazy płatnicze zostały już płatnikom doręczone. We wspomnianym terminie płatne są podatki od psów, szylków i reklam oraz od zużycia bruków.

Z POCZTY.

— Wolelibyśmy zniżkę do Warszawy, Święcian, Mołodeczna... Dyrekcja P. i T. komunikuje: Z dniem 1.X r. b. znija się opłaty za trzyminutową rozmowę telefoniczną zwykłą między Polską a Jawą i Maderą ze 126 frs na 85 frs. Sumatrą i Celebes ze 136 frs na 91 frs.

SPRAWY SZKOLNE.

— Shelley's Institute. Zapisy na kurs kryzysowy, stypendjum do Londynu (8 zł. mies. i urz. państw 5 zł.) wyłącznie dwa dni: 4 i 6 października — Mickiewicza 4 (godz. 11—13 i 18—19).

— Roczne Kursy Pielegnowania i Wychowania Dzieci (cz. od 1925 r. w Wilnie). Program obejmuje kurs teoretyczny i praktykę w

szpitalach, przedszkolach i żłobkach. Zapisy są przyjmowane w lokalu Rocznych Kursów Handlowych przy ul. Mickiewicza 22—5, od godz. 5—7 wiecz.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— Z Koła Peowiaków Zarząd Koła Peowiaków w Wilnie niniejszem powiadamia członków Koła, iż w dniu 5 b. m. o godz. 18-ej odbędzie się poświęcenie nowego lokalu przy ul. Orzeszkowej 11 oraz „Herbatka“

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— Związek Legionistów Puławskich (w 1914 r. zorganizowany w Puławach i brał udział w walkach niepodległościowych), Okręg Wileński, przeprowadził się na ul. Orzeszkowej 11, do lokalu Federacji PZO, gdzie powstała centrala na siedziba związków sfederowanych.

Do zarządu okręgu wileńskiego Zw. Legionistów Puławskich należą: Stefan Frejtag — prezes, Zygmunt Banaszewski — wiceprezes, Józef Jackiewicz — sekretarz, Jan Grudziński — skarbnik.

W pierwszych dniach listopada nastąpi poświęcenie szlendaru i w tym czasie odbędzie się zjazd okręgu wileńskiego. Na uroczystości zapowiedzieli swój przyjazd przedstawiciele zarządu głównego Federacji oraz zarządu głównego Zw. Legionistów Puławskich, przedstawiciele władz, wojska i społeczeństwa.

ZABAWY

— Zarząd Koła Wileńskiego Związku Oficerów Rezerwy uprzejmie podaje do wiadomości, że dnia 5 października r. b., odbędzie się w lokalu własnym (ul. Orzeszkowej 11 a m. 1) „Dancing—Bridge“, początek o godz. 21. Wstęp wyłącznie dla członków, wprowadzonych gości i akademików.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

— RABIN RUBINSZTEJN został ponownie wybrany członkiem egzekutywy Żydowskich Delegacji w Paryżu.

Równocześnie otrzymał rab. Rubinsztein zawiadomienie o swym wyborze na członka egzekutywy światowego Kongresu Żydowskiego.

— WSTRZYMANIE RYGORÓW EGZEKUCYJNYCH PO SĄDNY DZIEŃ. Delegacja Centrali Wileńskiego Związku Kupców w osobie inż. Kawenokiego i dyr. Załkında interwenjowała u Dyrektora Izby Skarbowej w sprawie wstrzymania egzekucyj u Żydów aż po Sądny Dzień t. j. do 8 b. m.

P. Dyrektor Izby przyrzekł sprawę załatwić przychylnie.

— ZMNIEJSZENIE SUBSYDJÓW „JOINTU“ Dyrektorzy „Jointu“ w Polsce pp. Giterman i Najształ wyjechali do Paryża w sprawach związanych z subsydjami „Jointu“ dla instytucji żydowskich w Polsce.

Podobno liczyć się należy z wydatnem

zmniejszeniem subsydjów m. in. także dla instytucji subsydjowanych dotąd przez „Joint“ na Wileńszczyźnie.

L. Szriftecer, aktor charakterystyczny, wy stępujący dotąd w „Undzer Teater“ opuszcza wkrótce Wilno.

Przed wyjazdem wystąpi ulubiony artysta z wieczorem humoru i satyry.

RÓŻNE.

— Zarząd Związku Peowiaków Koło w Wilnie składa gorące podziękowanie księdzu kapelanowi Szpitala Wojskowego Żywieckiemu za bezinteresowne prowadzenie koncertu pogrzebowego członka POW s. p. ob. Feliksa Pielkiewicza oraz D-cy 6 p. p. Leg. za udzielenie orkiestry.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w piątek dnia 4.X o godz. 8 wiecz. odegrana zostanie, nieodwołalnie po raz ostatni, doskonała komedia amerykańska w 3-ach aktach „Klub kibiców“, w reżyserji i z udziałem (rola główna) WI Czengerego. Ceny propagandowe.

UWAGA — bilety zakupione na ub. poniedziałek 30.IX — ważne są na dzisiejsze przedstawienie.

— Jutro, 5.X o godz. 8 wiecz. „Damy i huzary“

— Niedzielną popołudniówką. W niedzielę dn. 6.X o godz. 4 pp. dana będzie świetna komedia muzyczna w 3-ach aktach „Muzyka na ulicy“ — po cenach propagandowych.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— „Dziewczę z Holandji“. Dziś grana będzie w dalszym ciągu wspaniale wystawiona melodyjna operetka Kalmana „Dziewczę z Holandji“, która odniosła wielki sukces artystyczny. W roli tytułowej L. Romanowska w otoczeniu S. Bestani, Szczawińskiego, Tatrzańskiego i Zayendy. Cały zespół artystyczny bierze udział w wykonaniu tej słynnej operetki, którą wyreżyserował Karol Wyrwicz-Wichrowski. Akt II-gi urozmaicają efektowne tańce i ewolucje z udziałem baletmistrza J. Ciesielskiego i M. Martówny. Zniżki ważne.

— Zniżki do Teatru „Lutnia“. Administracja Teatru wydaje codziennie od 10-ej do 13-ej legitymacje zniżkowe dla organizacji, stowarzyszeń i związków, uprawniające do nabywania biletów ze zniżką 25%.

TEATR „REWJA“.

— Dziś, w piątek 4 października 1935 r. „W dżunglach Afryki“. Piosenki B. Żejmówny, tańce Helskiej i Ostrowskiego na 4-le baletu, sketche „Na złodzieju czapka gore“ i inne z Janowskim.

SZKÓLKI DRZEW OWOCOWYCH

W. WELER, Wilno, Sadowa 8, ist. od 1860 r. poleca własnej hodowli zdrowe i silne DRZEWA OWOCOWE

Cenniki na żądanie bezpłatnie

Poszukuje

posady jakiegokolwiek od zaraz młody człowiek lat 26 z wykształceniem 7-oddziałowej szkoły powszechnej i niższej szkoły rolniczej (świadczenia). Wymagania skromne. Oferty kierować: Kazimierz Dudoci zam. Poreba Rękawicki pocz. Kolonia Wileńska (pow. wileńsko trocki)

DOKTOR

Blumowicz

Choroby weneryczne, skórne i moczopięciowe

Wielka 21, tel. 9-21

Przyjm. od 9—1 i 3—8

DOKTOR

E. Globus

Choroby skórne i weneryczne

powrócił

Wilno, Wileńska 22

AKUSZERKA

Śmiałowska

przeprowadziła się

na ul. Wielką 10—4

tamże gabinet kosmet.

usuwa zmarszczki, brzo

dawki, kurzajki i wagi

AKUSZERKA

Marja

Laknerowa

Przyjmuje od 9 — 7 w.

ul. J. Jasińskiego 5 — 20

róg Ofiarnej (obok Sądu)

DOKTOR MED.

J. PIOTROWICZ-

JURCZENKOWA

Ordynator Szpłt. Sawicz

Choroby skórne,

weneryczne kobiece

Wileńska 34, tel. 18-66

Przyjmuje od 5—7 w.

DOKTOR

ZYGMENT

KUDREWICZ

Chor. wenerycz., syfilis,

skórne i moczopięciowe

Zamkowa 15, tel. 1966

Przyjm. od 8—1 i 3—8

Nowootwarta

Cukiernia

i kawiarnia

przy ul. Wielkiej nr. 66

„Berkon“ — Dwa razy

dziennie pieczywo.

Ceny dostępne

Zakład Fryzjerski

Germajze

Sawicz 12

Wykonuje wszelkie ro

boty w zakr. fryzjerskim

B. NAUCZYCIEL

GIMNAZJUM

ul. Królewska 7 — 19

udziela lekcje i korepe

tycje w zakresie 8 kla

simum w zeszłych przedmiotów. Spe

cjalność: matematyka,

fizyka, język polski

HELIOS

Całe Wilno

mówi tylko

o filmie

Bengali z Gary Cooperem

Jeżeli nie widziałeś tego najslynniejszego filmu świata — śpiesz ujrzeć. Nad program: Pierwsza płytowa atrakcja kolorowa. Początek o 4-ej, w sob. i niedz. o 2-ej

PAN

Kolosalne powodzenie!

SMOSARSKA

Ina Benita, Brodniewicz, Znicz i in. DWIE JOASIE Bajeczny dodatek kolorowy w najlepszym filmie wszystkich czasów i najn. aktualja w nadprogr. Początek seansów punktualnie: 4—6—8—10,15 Bilety honorowe nieważne

CASINO

Dziś potężna sensacja dla pragnących silnych wrażeń

Morderstwo w kasynie

Dzięki temu filmowi bohater PAUL LUKAS stał się wielką gwiazdą. Żywe tempo. Frapująca akcja. Dynamika zdjęć. Nad program: Dodatki i najnowsze aktualja. Początek o godz. 4 ej

REWJA

BALKON 25 gr.

Program 41 p. t

W DŻUNGLACH AFRYKI

Rewja w 2-ch cz. i 16 obraz. z udziałem całego zespołu i ulubien. Wilna: baletmistrza K. Ostrowskiego, primabal. Basi Relskiej, pieśń. Mary Żejmówny, humor. A. Jaksztasa oraz poegn. wyst. piosenk. St. Czerwińskiego. — ANONS: W najbliż. progr. wystąpią: wiośniana, żywiołowa pieśniarka Gosia Negro, znak. nowocz. piosenkarz Bolesław Majski oraz dosk. komik szmonec. Antoni Kaczorowski Codz. 2 seanse: o 6 30 i 9-ej, w niedz. i św. 3 s.: 4.15, 6.45 i 9.15. W soboty kasa czynna od 10 ej

OGNISKO

Dziś po raz pierwszy razem na ekranie Henry Garat i Lili Damita

w najnowszej świetnej komedji muzycznej p. t.

SKRADZIONO CZŁOWIEKA

Nad program: DODATKI DŹWIĘKOWE. — Początek seansów codziennie o godz. 4-ej pp.

przy uporczywych

BÓLACH GŁOWY

STOSUJE SIĘ PROSZO

PSZCZOŁKA

LAB. FARMACEUTYCZNE POLLABOR WARSZAWA

Istnieje od 1843 roku

WILENKIN—Wielka 21

MEBLE

jadalnie, sypialnie i gabi

netowe, kredensy, stoły,

łóżka i t. d. Wykwintne. Mocne. Niedrogo

— Na dogodnych warunkach i NA RATY. —

Nadeszły nowości.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 poł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ poł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 poł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.

Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4. telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 36 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkani. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

